

ISSN 1732 - 470X



Nieregularnik Polanicki

Nr 1 (15) 2009 r.

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW POLANICY

MAŁE OJCZYZNY
"Ta ziemia - to Twój Dom
Szanuj go, chroń od zła
i chwał, gdzie możesz."







w numerze

Z ŻYCIA MIASTA

- 4 - Przeoczony jubileusz! Ważny jubileusz!
- 8 - Pol-8 w Polanicy Zdroju (trzecia dekada)
- 15 - 35 Urodziny Zespołu Uzdrawisk Kłodzkich
- 16 - Jubileusz pierwszej damy polskiej piosenki
- 16 - 84 rocznica urodzin dr. Leszka Barga
- 17 - Odwiedz Ceską Skalicę

POLANICZANIE

- 19 - Wspomnienia z dzieciństwa...
- 20 - ...Powiew arystokracji

Z ŻYCIA TMP

- 25 - Krzysiek Kreiser-fotografia
- 26 - Gniazdo jest tylko jedno
- 27 - Konkurs plastyczny
- 28 - Polanica-Zdrój w fotografii
- 29 - 50-lecie pracy artystycznej prof. Zbigniewa Horbowego

SZKOŁY I PRZEDSZKOLA

- 30 - "Eduktor" w pogoni za nowoczesnością
- 31 - Sukcesy "Eduktora"
- 32 - Aneżka i Jaś poznają świat

POLANICKIE TALENTY

- 33 - „Eduktor” wierszem pisany

NASI GOŚCIE

- 34 - Mariusz Kargul

ZIEMIA KŁODZKA - HISTORIE Z PRZESZŁOŚCI

- 35 - Czarna Śmierć w Kłodzku

LUDZIE Z PASJĄ

- 38 - Paweł Michalski

ROMANTYCZNE ZAKĄTKI

- 40 - Kamieńczyk

SPACER Z PRZEWODNIKIEM

- 41 - Fort na Kamiennej Górze

OD REDAKCJI



W „Nieregularniku,...” trafiającym do Państwa rąk znajdziecie nowe tematy, które pojawiać się będą cyklicznie, są to: „Ziemia Kłodzka - historie z przeszłości” prof. Elżbiety Kościk oraz „Spacer z przewodnikiem” Marka Gałowskiego.

Trzy ważne jubileusze: 50-lecie pracy artystycznej prof. Zbigniewa Horbowego, 60-lecie powstania PTTK i 35 lecie powstania Zespołu Uzdrawisk Kłodzkich S.A. znalazły również miejsce w tym numerze.

Staramy się przybliżyć sylwetki znanych polaniczan i opisywać ich historie. Miło nam tym razem gościć na łamach naszej gazety... prawdziwą arystokrację, ale o tym przeczytacie już Państwo w numerze.

Polanica Zdrój i Ceska Skalice w ramach współpracy pogranicza czesko-polskiego nawiązały sympatyczny kontakt, przedstawiamy Państwu tamten rejon i relację z jesiennej wizyty przedszkolaków z Ceskiej Skalice w polanickim przedszkolu.

Ukazujemy się nieregularnie, poprzedni numer gazety czytaliście Państwo jesienią ub.r., obecny ukazuje się wiosną, kiedy nasze miasto, nasza „mała ojczyzna” skąpana jest w morzu zieleni. Życząc miłego wiosennego wypoczynku zapraszam do lektury.

redaktor naczelna

WYDAWCA - Towarzystwo Miłośników Polanicy. ADRES REDAKCJI: ul. Wojska Polskiego 23, 57-320 Polanica -Zdrój, tmp.gazeta@wp.pl, **ADRES DO KORESPONDENCJI:** Grażyna Redmerska, ul. Warszawska 8/3, 57-320 Polanica-Zdrój, **KONTAKT:** (red. naczelna) tel. 074 / 868 17 03 , **e-mail:** nieregularnik.tmp@wp.pl

Wersja internetowa czasopisma: <http://nieregularnikpolanicki.ziemiaklodzka.pl>, **Wersja elektroniczna na nośnikach CD:** do nabycia w redakcji

REDAKCJA: Ewa Golecka (korekta), Grażyna Redmerska (redaktor naczelna), Anna Stępek, Agata Winnicka (korekta), Edward Wojciechowski (korekta),

RADA PROGRAMOWA: Klaudia Fraus, Krystyna Jazienicka-Wytyczak (przewodnicząca), Adam Mazurek, Grażyna Redmerska (redaktor naczelna), **Skład i łamanie:** "Rewaloryzacja" Sp. z o.o., Ul. Czeska 26-28, 57-300 Kłodzko, **DRUK:** Drukarnia KONTUR ul. M. Reja 5, 29-100 Włoszczowa, tel. (041) 39 45 320, 39 45 321, fax (041) 39 44 675, e-mail: drukarnia@drukuj.net, ISSN 1732-470X Nakład 400 egz.

Pismo powstaje dzięki społecznej pracy członków Towarzystwa Miłośników Polanicy i wszystkich autorów tekstów. Przedruk lub inny sposób wykorzystania za wiedzą i zgodą redakcji. Redakcja zastrzega sobie prawo wprowadzania skrótów oraz zmian tytułów w tekstach autorskich. Za wartość merytoryczną tekstów odpowiadają autorzy. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Nasza okładka: fontanna w parku zdrojowym przy sanatorium "Wielka Pieniawa"

fol. Janusz Redmerski

O Nich Trzeba pamiętać

PRZEOCZONY JUBILEUSZ! WAŻNY JUBILEUSZ!

Chwała polaniczanom i duszniczanom, którzy jako jedyni odpowiedzieli, i to czynem, na apel ogłoszony przez Oddział PTTK włączając się do obchodów 62 rocznicy utworzenia pierwszych polskich organizacji turystycznych na Ziemi Kłodzkiej oraz Światowego Dnia Turystyki w 2008 roku. Utworzenie tych organizacji ma większe znaczenie niż nam się potocznie wydaje, dlatego warto mu poświęcić jeszcze trochę czasu, bowiem określenie „turystyka” mieści wszystko, co nam tu mieszkającym, zapewnia codzienną egzystencję. Obejmuje przecież coraz większą dziedzinę gospodarki. Jest turystyka zdrowotna, rekreacyjna, krajoznawcza, religijna, sentymentalna, kulinarna, agroturystyka kwalifikowana: piesza, rowerowa, kajakowa, motorowa itp. itp. Turystyka obejmuje z każdym dziesięcioleciem nowe dziedziny. Ciśnie się więc pytanie,

dłaczego władze powiatowe nie włączyły się do obchodów a nazywają siebie przecież ” władzami turystycznego hrabstwa Sudetów”. Inne gminy, instytucje, organizacje czy szkoły mimo zapewnienia przez organizatorów obchodów o możliwości korzystania z bezpłatnych okolicznościowych prelekcji nie skorzystały z oferty. Wielka to strata i szkoda. O tyle większa, że w odniesieniu do Ziemi Kłodzkiej takie lekcje historii nie odbywają się często, a liczą się bardziej niż w innych regionach, bowiem pozwalają na utwalanie lokalnego patriotyzmu do „małej ojczyzny”, aktualnie tak często prezentowanego przez inne państwa europejskie. Trudno, stało się! Zresztą nie pierwszy to raz! Wcześniej nie włączono się do konkursów: „Liczyrzepiada” i „Liczyrzepiada”.

Uroczyste obchody zorganizowano w Polanicy Zdroju i w Dusznikach Zdroju tego samego dnia, tj. 13 września 2008 r. (Światowy Dzień Turystyki obchodzony jest 27 września). W Polanicy obchody rozpoczęto kilkoma krótkimi okolicznościowymi przemówieniami i odsłonięciem tablicy z napisem: *”Przewodnikom sudeckim i pionierom ruchu turystycznego Polskiego Towarzystwa Turystyczno Krajoznawczego na Ziemi Kłodzkiej w 60 rocznicę. Gmina Polanica Zdrój, Oddział PTTK w Kłodzku. 13.09.2008 r.”*

Odsłonięcia tablicy dokonali: Henryk Berczyński prezes Oddziału, główny organizator, Jerzy Terlecki - burmistrz Polanicy Zdroju, fundator tablicy, Edward Wojciechowski - prezes Towarzystwa Miłośników Polanicy. Uroczystość w Dusznikach Zdroju swoją obecnością zaszczyliły: Janina Cicha - sekretarz Urzędu Miejskiego w Polanicy Zdroju i Grażyna Redmerska - wiceprezes TMP i redaktor naczelna „Nieregularnika Polanickiego”. Tablica przytwierdzona do głazu z piaskowca znajduje się przy końcu ulicy B. Chrobrego w lesku miejskim, w sąsiedztwie znanego betonowego niedźwiedzia.

Następnie uczestnicy uroczystości zostali przewiezieni podstawionymi wcześniej autokarami do Dusznik Zdroju, gdzie wraz z burmistrzem Grzegorzem Średzińskim oczekiwała gromada ludzi, wśród których większość stanowili członkowie Terenowego Koła PTTK „Ducha Gór Liczyrzepy”. Razem zwiedzono, zawsze życzliwe turystom, Muzeum Papiernictwa, odbyto spacer po mieście. Następnie odbyła się akademie w „Dworku Chopina”, podczas której zasłużeni przewodnicy PTTK, przyjaciele i współpracownicy zostali uhonorowani odznaczeniami resortowymi, dyplomami, wieloma wyróżnieniami oraz upominkami przygotowanymi przez władze obu miast, Zarząd Krajowy i Wojewódzki PTTK. Przewodnikom polanickim listy gratulacyjne oraz kroniki Polanicy Zdroju w imieniu Zarządu TMP wręczyła wiceprezes G. Redmerska. Uroczystości zakończyły



Nowa tablica na obelisku w lesku miejskim

się wspólną kolacją z tańcami w kawiarni „Parkowa”. Na wszystko wystarczyło czasu, na miłe pogawędki i wspominki. Trzeba i warto zaznaczyć, że tak jak TMP wyróżnia się wspaniałą działalnością wśród towarzystw regionalnych, tak wspomniane wyżej koło „Ducha Gór Liczyrzepy” wyróżnia się wśród pozostałych kół.

Godne zauważenia i podkreślenia jest i to, że włączenie się społeczności tych miast też nie jest przypadkowe. Duszniczanie pielęgnują tradycję utworzenia w 1880 roku pierwszej na Ziemi Kłodzkiej (Grafschaft Glatz) organizacji turystycznej - Związku Górskiego Hrabstwa Kłodzkiego. Tej samej, która istnieje w Niemczech do dziś ze zmienioną na Kłodzki Związek Górski nazwą (Glatzer Gebirgs - Verain GGV). Wydarzenie to upamiętnia napis w j. polskim i niemieckim umieszczony na tablicy wmurowanej w ścianę kamienicy przy placu Chrobrego (Bank Spółdzielczy). Do obecnego związku



GGV w Niemczech należy kilkunastu członków dawnych mieszkańców Ziemi Kłodzkiej. Mieszkańcy Polanicy zaś wszędzie podkreślają, że po wojnie Polanica otrzymała prawa miejskie i od razu stała się najlepszym uzdrowiskiem w kraju i bardzo znaczącym ośrodkiem wczasowo-turystycznym. Polanicy nie podkreślają, że zawdzięczają to pionierom, którzy ten dynamiczny rozwój rozpoczęli.

Uroczystość obchodów 60-lecia, jak się można było tego spodziewać, przebiegła bez większego zainteresowania społeczeństwa i władz miejskich. Była wielce patriotyczna, podniosła, ale skromna. Nazbyt skromna! Upamiętniają ją krótkie notatki w prasie lokalnej. Jednak najdłużej upamiętniać ją będzie tablica z krótkim - niezrozumiałym dla większości przygodnych przechodniów - napisem. Dopóki ktoś jej nie zbezczeszczy, nie zniszczy jak wcześniejszej, w tym samym miejscu umieszczonej, a upamiętniającej XXX lecie działalności Koła Przewodników Sudeckich.

Szkoda, że tylko tym jednym zdaniem skwitowano pionierską działalność ludzi, którzy przybywszy na nieznaną sobie wcześniej ziemię od razu uznali ją za swoją małą ojczyznę. Pokochali ją i jeszcze nie znając dokładnie jej i swojej przyszłości (Konferencja w Poczdamie odbyła się na przełomie lipca i sierpnia 1945 roku) oddali się jej bez reszty, pracując w bardzo trudnych warunkach. Byli nią tak bardzo zainteresowani, że objawszy administrację 17 maja 1945 roku już w czerwcu zanotowano pierwsze polskie wejście na Ostrą Górę w Górach Bardzkich, na której była wieża widokowa, a na stoku schronisko. Natomiast w sierpniu pierwszego wejścia na Szczeliniec Wielki dokonał Andrzej Ropelewski, autor już teraz mało znanej książki „Pionierskie lato”. Autor pracował tu krótko. Książka jest ciekawą kopalnią wiedzy o pierwszych tygodniach władzy polskiej na Ziemi Kłodzkiej. A że były to czasy niespokojne, świadczy napad silnej grupy „wherwolfu” na harcerzy, którzy latem 1945 roku rozbili swój obóz w okolicach Dusznik Zdroju. Harcerzy obronili żołnierze 27 Pułku Piechoty stacjonujący w okolicy. Ich sztab mieścił się w Polanicy Zdroju, w późniejszym Domu Wycieczkowym PTTK a obecnym hotelem „Europa”. To owi pionierzy doprowadzili do szybkiego rozwoju, organizując oddziały Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Koła Przewodników Sudeckich, a z czasem pierwsze w kraju Regionalne Przedsiębiorstwo Turystyczne „Śnieżnik”. Przebudowali gospodarkę wiejską prowadzoną tradycyjnie przez ludzi przywiezionych z zupełnie innych terenów. Zakładali pierwsze organizacje społeczne, jednocząc ludzi prezentujących różne obyczaje. Utworzony w 1951 roku (Zjazd połączeniowy PTT i PTK odbył się w grudniu 1950 roku w Warszawie) Oddział PTTK był jednym z najbardziej wzorcowych pod względem organizacyjnym i jednym z najbogatszych w kraju. Trzeba podkreślić, że nazwiska wielu pionierów widnieją na listach innych organizacji, przede wszystkim społecznych. Jest nimi podpisanych wiele osiągnięć a w różnych dziedzinach. Np. protokół Podkomisji Nomen-klatury Sudetów nadającej polskie nazwy miejscowościom, formom terenu itp. na obszarze Ziemi Kłodzkiej czy protokół utworzenia Towarzystwa Miłośników Ziemi Kłodzkiej pierwszego towarzystwa na

tw. Ziemiach Odzyskanych.

Z dostępnych dokumentów wynika, iż najbardziej zaangażowanym był Czesław Janiszewski (prokurator) mieszkający wtedy w Polanicy, organizator prokuratury i sądownictwa w Kłodzku. W 1946 roku był znany nie tylko swoim władzom resortowym, ale i ludziom zainteresowanym turystyką nie tylko na Dolnym Śląsku, ale w całym kraju. Znany był jego adres zamieszkania, na który przysyłano pisma urzędowe, nawet wtedy, kiedy w/w organizacji już istniały i posiadały swoje adresy. To on otrzymał pierwsze urzędowe pismo już 4 grudnia 1946 roku z Zarządu Głównego PTT w Krakowie nakładające go do wspólnego działania z PTT i Urzędem Wojewódzkim Wydziałem Komunikacji przytworzonym przez siebie oddziale PTT. Na jego prośbę pisma o podobnej treści otrzymali wkrótce: inż. Emil Węglorz - dyrektor gazowni w Kłodzku i Jerzy Mańkowski - twórca fotolaboratorium. Zaś 21 lutego 1947 roku Zarząd Główny PTK w Warszawie zwrócił się z prośbą do Cz. Janiszewskiego o informację dotyczącą utworzonego w Kłodzku Oddziału PTK Raj. Rzeczywiście, Władysław Podoliński nauczyciel kłodzkiego gimnazjum utworzył tę organizację obejmując działalnością przede wszystkim nauczycieli i młodzież. W przyszłości organizacja ta nie odegrała większej roli, zdominowana przez PTT, która była bardziej przygotowana do działalności w terenie górskim. Bardzo szybko dołączył do nich Włodzimierz Młodkowski - kierownik istniejącej wtedy Komisji Zdrojowej przy PPU w Polanicy Zdroju. Wybitny organizator, utalentowany działacz, który wtedy miał duże rozeznanie wśród ludzi w terenie i wielu z nich nakłonił do współpracy. I tak w gronie twórców PTT znaleźli się: Zbigniew Kulczycki - pierwszy starosta kłodzki, doświadczony działacz i turysta, Władysław Zawadzki - prezes sądu powiatowego w Kłodzku, Emil Węglorz, Marian Ciężkowski i Zbigniew Martynowski z Łącka Zdroju. Zainteresowanie PTT rosło i wkrótce objęło swoją działalnością trzy powiaty: kłodzki z Nową Rudą, bystrzycki i ząbkowski, toteż postanowiono nadać temu ruchowi odpowiednią rangę organizacyjną. W związku z tym 16 maja 1947 roku o godz. 17:00 w pokoju nr 17 budynku Starostwa Powiatowego w Kłodzku spotkało się 22 działaczy celem utworzenia Oddziału PTT. Zebranie zagał Cz. Janiszewski a prowadził Wł. Zawadzki. Po krótkim sprawozdaniu z dotychczasowej działalności, przede wszystkim z korespondencji, zapoznaniu ze statutem, dokonano wyboru władz: Zb. Kulczycki - prezes, Walenty Wasilczenko - wiceprezes, Cz. Janiszewski, E. Węglorz, mjr Grzegorz Wolfson, kpt. Jan Palka, J. Mańkowski, M. Kulczycki - członkowie. Do komisji Rewizyjnej wybrano: Wł. Zawadzkiego jako przewodniczącego, Wł. Filipowicza i W. Halickiego jako członków. Rejestracji dokonano 23 maja 1947 roku z nazwą PTT Oddział „Ziemi Kłodzkiej”. Uznano, że najważniejszym zadaniem będzie tworzenie kół w terenie i zwrócenie się do władz o wydanie zezwoleń członkom PTT na poruszanie się w strefie przygranicznej. 8 listopada 1947 roku założono koło w Radkowie z 22 członkami i Janem Dobrzańskim prezesem, następnie w Bystrzycy Kłodzkiej, Kudowie Zdroju, Łądku Zdroju i w Dusznikach Zdroju.

Z przygotowaniem Ziemi Kłodzkiej do uprawiania

turystyki trzeba było się spieszyć bowiem, zainteresowanie Dolnym Śląskiem, Sudetami, a więc i naszą krainą, szybko rosło. W styczniu 1946 roku przybyła pierwsza wycieczka zorganizowana przez "Orbis" w Poznaniu. Zachęcały też do odwiedzania tych wcześniej nieznanymi obszarów różne artykuły pisane m.in. w literaturze turystycznej „Ziemia”, „Wierchy”. Trzeba więc było dać bazę hotelarską i gastronomiczną. Przygotować ludzi, w tym także przewodników. W 1947 roku pięć osób otrzymało uprawnienia przewodnickie: Helena Gettewrowa, Zbigniew Kulczycki, Włodzimierz Młodkowski, Emil Węglorz, Czesław Janiszewski. Wkrótce okazało się, że osoby te związane z pracą zawodową nie mogą obsłużyć wszystkich przybyłych

wydało 90000 widokówek, a w 1950 roku 12000. Z czasem przekształcono je w liczący się na rynku Fotomap z filią w Jaśle. Kiedy utworzono PTTK, to dzięki temu przedsiębiorstwu kłodzkie PTT jako jedyne zasililo nową organizację sumą 320000 zł. W tym samym 1948 roku dla uczczenia 75 rocznicy utworzenia PTT (jeszcze jako Galicyjskie Towarzystwo Tatrzańskie) ukończono remont schroniska „Na Śnieżniku”. Remont kosztował 1400000 zł. Upamiętniono to tablicą z okolicznościowym napisem, przytwierdzając ją do pobliskiej wieży widokowej (wieżę na Śnieżniku zburzono w 1973 roku). Udzielono też finansowego wsparcia schroniskom „Orlica” 1300000 zł. i „Na Szczelińcu”, 30000 zł. W 1950 roku rozpoczęto odbudowę budynku, który jako Dom Wycieczkowy PTTK w Polanicy Zdroju otrzymał imię M. Orłowicza. Działały już obiekty PTT „Na Koziej Hali”, „Pod Muflonem”, „Jagodna”, „Maria Śnieżna” oraz hotel „Czarny Niedźwiedź” w Kłodzku i Dom Turysty w Kudowie Zdroju.

Zapotrzebowanie na imprezy turystyczne rosło proporcjonalnie do liczby przybywających kuracjuszy, wczasowiczów, uczestników modnych wtedy obozów wędrownych i coraz częściej turystów indywidualnych. W 1948 roku zorganizowano dla miejscowej ludności 89 imprez, w których uczestniczyło 3900 osób. Między innymi był „Złot gwiazdasty”, w którym uczestniczyły 42 osoby, ale impreza spodobała się tak bardzo, że trzeba było organizować ją każdego roku przez wiele lat z rosnącą ilością uczestników. Z czasem już nie wystarczały wycieczki piesze, trzeba było pomyśleć o organizowaniu wycieczek dalszych, środkami lokomocji, których było brak. W 1949 roku

zdecydowano się na wynajęcie 9 samochodów ciężarowych i to z demobilu, ale przystosowanych do przewozu osób. Dzisiaj trudno sobie wyobrazić takie



Nagrodzeni działacze PTTK "Dworek Chopina"

gości i miejscowych. Toteż od następnego roku przewodników szkolono systematycznie. Kształceniem zajmowali się przede wszystkim doświadczeni pionierzy i dr Mieczysław Orłowicz - znany szczególnie w świecie turystów, znający Sudety już w okresie międzywojennym. Dr Orłowicz uczył metodyki. Przez lata kształceni przez niego przewodnicy z dumą podkreślali, że „wyszli z jego szkoły”. Utworzono też w 1948 roku Koło Przewodników. Kandydatów na przewodników dobierano starannie. Przewodnicy stanowili elitę, Koło zaś stało się jakby elitarnym klubem. Wkrótce dołączyli nowi przewodnicy: Irena Sontag, Zbigniew Martynowski, Marian Ciężkowski, Jerzy Mańkowski, Jan Orzechowski.

Nadanie polskich nazw pozwoliło na tworzenie niezbędnej dla turystów literatury.

W 1948 roku dzięki operatywności W. Młodkowskiego wydano pierwszą polską mapę „Kotlina Kłodzka i góry przyległe” w nakładzie 10000 egz. Razem z Towarzystwem Miłośników Ziemi Kłodzkiej wydano w tym samym nakładzie folder „Ziemia Kłodzka”. Nakręcono kolorowy, co prawda niemy, film promujący Ziemię Kłodzką o długości 600 m. Specjalnie przeszkoleni przewodnicy wielokrotnie komentowali go w różnych ośrodkach, których liczba szybko rosła. Jedną kopię filmu podarowano statkowi „Polanica”. W 1948 roku uruchomiono fotolaboratorium, które do końca roku



Wiceprezes TMP G. Redmerska z prezesem Oddziału PTTK w Kłodzku H. Berczyńskim

wycieczki, ale uczestników nigdy nie brakowało. W 1950 roku zorganizowano 1584 imprezy, w tym wycieczki piesze i samochodowe, w których uczestniczyło aż 57510 osób. Do grona przewodników dołączyli: Stanisław Czarkowski, Jan Kleniewski, Mieczysław

Pokorski, Honorat Popiel, Stefan Reinstein. Ranga przewodników rosła, to był zaszczyt, nobilitacja. Wł. Młodkowski wprowadził określenie „przewodnicy to oficerowie turystyki”, które wkrótce znane i używane było w całym kraju. Wprowadzono też określenie „przewodnicy ambasadorami regionu”. Przewodnicy tego jednego z pierwszych kół w Sudetach wprowadzili wiele, początkowo dyskusyjnych, ba - prowadzących do sprzeciwu przewodnickich władz centralnych - działań i zwyczajów, które z czasem, po wielu dyskusjach, uznano za słuszne i wprowadzono do regulaminu obowiązującego w całym kraju.

Celem jednakowego praktykowania działań turystycznych w Sudetach w 1947 roku powołano Międzyoddziałową Komisję Sudecką PTT, której prezesem został Zb. Kulczycki. Kadencja władz oddziału trwała tylko rok, w związku z tym następowały tylko niewielkie zmiany w składzie osobowym. Prezesem w latach 1949-51 był Cz. Janiszewski. Za jego prezesury przeniesiono siedzibę oddziału na wiele lat do Polanicy Zdroju, nastąpiła również duża zmiana w strukturach turystyki połączenie PTT z PTK - w grudniu 1950 roku w Warszawie, a w dniu 6 maja 1951 roku w Polanicy Zdroju.



Dyrektor Muzeum Papiernictwa dr hab. M. Szymczak odbiera dyplom

W ten, z konieczności bardzo skrócony sposób, przedstawiłem ogrom prac, jakich dokonali wymienieni pionierzy w krótkim czasie, w ciągu pierwszych lat po wojnie. Zachęcam do zastanowienia się, dlaczego nie obchodziliśmy właściwego jubileuszu 60 lat we właściwym czasie? Dlaczego zapomnieliśmy o tych i innych pionierach ruchu turystycznego na Ziemi Kłodzkiej? Czy jesteśmy ich godnymi następcami? Fakt, że uroczystości w ogóle się odbyły jest w pewnym stopniu i moją skromną zasługą. Natomiast określenie 60 rocznica (niewłaściwa w tym przypadku) odnosi się do roku 2006, w którym usiłowałem doprowadzić do obchodzenia jubileuszu.

Ponieważ napis na tablicy jest niefortunny, dla większości niezrozumiały, a nawet wprowadzający w błąd czytających, którzy chociaż trochę znają historię turystyki, uważam, że należy to naprawić poprzez ustawienie obok tej kamiennej, wzorem nadleśnictwa, drewnianej z właściwą informacją. Pionierzy turystyki wymienieni na drugim miejscu w napisie dopiero później stali się przewodnikami. Zarówno jedni, jak i drudzy

wymienieni nie byli wtedy członkami PTTK, bo go jeszcze nie było. Data „60 rocznicę” też nie odnosi się ani do utworzenia PTT ani PTTK.

Wszystkich wymienionych w artykule pamiętam, chociaż nie wszystkich jednakowo znałem. Dobrze znałem polaniczan i kłodzcan. Mile wspominam spotkania z nimi, które najczęściej odbywały się w DW PTTK w Polanicy Zdroju, a gdy pogoda sprzyjała, to na nie istniejącym już balkonie zawieszonym nad rzeką. W czasie tych spotkań przewodnicy opowiadali o wycieczkach prowadzonych w kraju i poza jego granicami, co dla nas młodych wtedy interesowało najbardziej, ponieważ nie przypuszczaliśmy, że i nam będzie to kiedyś dane przeżywać. Rozmawialiśmy również i o tym, że zdobytych doświadczeń nie można przenieść na Ziemię Kłodzką, ponieważ uniemożliwiają to urządzenia wykonane przez GGV przed wojną. Panował inny ustrój, inna rzeczywistość. Te znajomości oraz uprawianie turystyki zaszczerpione przez rodziców zaowocowały w 1954 roku, wtedy jako uczeń Państwowego Liceum Pedagogicznego w Kłodzku byłem prezesem Koła PTTK założonego przez prof. Antoninę Hermaszewską - nauczycielkę geografii.

W późniejszych latach pełniłem wiele funkcji, nawet we władzach okręgowych i wojewódzkich. Pracowałem też przez pewien czas w PTTK na etacie. Dzięki moim starszym kolegom pionierom zostałem najpierw przewodnikiem sudeckim, kończąc kurs pierwszym państwowym egzaminem. Szkolenie prowadził dr Stanisław Zawistowski w 1962 roku. Następnie zostałem licencjonowanym pilotem wycieczek zagranicznych. Umożliwiło mi to wcześniej niż się spodziewałem, jeszcze w poprzednim okresie politycznym, realizowanie marzeń nauczyciela historii i geografii, szczepowego (instruktora ZHP) drużyn harcerskich o kierunku turystycznym (pod życzliwą opieką dr S. Zawistowskiego). Mogłem zwiedzać kraje demokracji ludowej, również kraje kapitalistyczne.

Wieloletnie uprawianie turystyki, przewodnictwo, pilotowanie wycieczek przyczyniło się do zgromadzenia odpowiedniego sprzętu, dużej ilości gadżetów i zdjęć. Wszystko to przywołuje różne zdarzenia, wspomnienia kolegów, o których chętnie opowiadam na turystycznych szlakach, przy ogniskach, podczas prelekcji oraz w pisanu legend czy opowieści.

Kończąc zapewniam, że chętnie spotkam się z drogimi Czytelnikami i podzielę się swoją wiedzą i wspomnieniami. Naturalnie bezpłatnie i poza sezonem turystycznym - to jedyny warunek.

Leszek Majewski

PTT utworzyli: Feliks Pławiński, Tytus Chałubiński, Adolf Tetmajer i Józef Stolarczyk w 1873 roku jako Galicyjskie Towarzystwo Tatrzańskie i dopiero w 1919 roku przyjęło nazwę Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

PTK w roku 1906 założyli: Aleksander Janowski i Aleksander Patnowski.

Literatura:

1. Przewodnictwo Turystyczne w Polsce - ZG PTTK, Wyd. KRAJ Warszawa-Kraków 1986.
2. Rozwój zagospodarowania turystycznego Sudetów od połowy XIX w. do II wojny światowej Jacek Potocki. Wyd. PLAN Jelenia Góra 2004.
3. Turystyka Polska w Sudetach ZG PTTK, Oddział wrocławski, Komisja Krajoznawcza 1926. Praca zbiorowa.
4. Turystyka w gminie i powiecie. Praca zbiorowa. POT Warszawa 2003.
5. Zarys historii turystyki w Polsce. Zbigniew Kulczycki. Sport i Turystyka. Warszawa 1977
6. V Forum Krajoznawcze, Polanica Zdrój. PTTK Wrocław 1976.

Pol-8 w Polanicy Zdroju

NAJWSPANIALSZY FESTIWAL ŚWIATA

(DEKADA TRZECIA)

Pierwsze dwie dekady Ogólnopolskiego Festiwalu Filmów Amatorskich 8 mm Pol-8 w Polanicy-Zdroju można uznać za symbol stabilizacji. Pierwsza dekada (1965-1974) to popis zdolności organizacyjnych zespołu Wojewódzkiego Domu Kultury z Wrocławia oraz założyciela i Komisarza festiwalu Józefa Milki. Druga dekada (1975-1985) to okres, gdy Festiwal Pol-8 organizowany był równie sprawnie przez Wojewódzki Dom Kultury z Wałbrzycha. Niestety, trzecią dekadę Festiwalu Pol-8 (1986-1996) rozpoczęto od realizacji pomysłu, który generalnie zaszokował wszystkich. Ale nie sprzedajmy wypadków...



Festiwal Pol-8 zabrany do Książa!

Festiwal Pol-8, który przez dwadzieścia lat odbywał się w Polanicy-Zdroju, administracyjną decyzją władz wałbrzyskich został przeniesiony do Zamku Książ. Decyzję tę podjęto bez jakichkolwiek rozmów z władzami Polanicy. W prasie dolnośląskiej ukazały się artykuły poddające w wątpliwość sens tej zaskakującej decyzji. Pomimo to, XXI Festiwal Pol-8 w 1986 roku nie odbył się już w kinie „Światowid”. Zorganizowanie tego Festiwalu w Książu miało być podobno znacznie tańsze, a tak naprawdę przeniesienie tam jeszcze jednej imprezy, miało prawdopodobnie jedynie uzasadnić utrzymywanie tego kolosa, jakim był niewykorzystany, kosztowny obiekt „Zamek Książ” oraz działającego w nim Wojewódzkiego Centrum Kultury i Sztuki. Tak więc przez cztery kolejne lata, od XXI (1986) do XXIV Pol-8 (1989) festiwale filmów 8 mm odbywały się poza Polanicą.

Wtedy też okazało się, nie po raz pierwszy zresztą, że zawsze znajdują się usłudźni dziennikarze, którzy za kilka groszy są w stanie uzasadnić i pochwalić każdą decyzję władz. Tak było i w przypadku przeniesienia Festiwalu Pol-8. Jednak błędy merytoryczne w pisanych na zamówienie artykułach świadczyły o tym, że piszący je ludzie niewiele wiedzieli o realiach polanickiego

festiwalu. Jeden z autorów pisał, że miło wspomina udane wycieczki, przedziwne gawędy przy ognisku i bale w klubie „Pod ósemką”. Jakoś nie przypominamy sobie ani jednego balu w klubie „Pod ósemką”, nie do tego przecież Klub ów służył. Inny autor w „Informatorze kulturalnym i turystycznym województwa wałbrzyskiego” tuż po zakończeniu pierwszego festiwalu w Książu napisał: „W tym miejscu śmiało można powiedzieć, że decyzja ta (przeniesienie festiwalu z Polanicy) była przysłowiowym strzałem w dziesiątkę...”. Jak widać sytuację Festiwalu Pol-8 oceniali przypadkowi ludzie, niezbyt dobrze zorientowani w tematyce. Pomimo to z zapałem chwalili miejscowe władze.

O festiwalach, które przez cztery lata odbywały się w Książu nie mogę napisać nic więcej poza oficjalnymi danymi. Nie byłem na żadnym z tych festiwali. W czasie, gdy w Zamku Książ odbywały się projekcje, spędzałem czas w Polanicy. Razem z polanickimi przyjaciółmi czekaliśmy cierpliwie, aż festiwal powróci do kina „Światowid”. Wierzyliśmy, że nastąpi to prędzej czy później! Najstarsi uczestnicy Festiwalu Pol-8 po imprezach w Książu przyjeżdżali również na kilka dni do Polanicy. Przyzwyczajenie robiło swoje i trudno było wyobrazić sobie końcówkę września bez pobytu w Polanicy, bez odwiedzin kina „Światowid”, czy bez spaceru po parku. Z obowiązku kronikarskiego odnotujmy jednak dla potomnych te cztery festiwale filmów amatorskich 8 mm zorganizowane w latach 1986 - 1989 poza Polanicą.

XXI Festiwal Pol-8 1986

W dniach 19-21 września 1986 roku odbył się XXI Pol-8, pierwszy festiwal w Książu. Zgłoszono 49 filmów, a do konkursu zostało dopuszczonych 29. W Jury zasiadli: **Jerzy Ridan** (reżyser filmowy) - przewodniczący, **Maria Łękawa** (Ministerstwo Kultury i Sztuki), **Jacek Grychczyński** (przedstawiciel FAKF), **Krzysztof Nowak** (reżyser filmowy), **Kazimierz Purzycki** (operator filmowy) oraz **Irena Gardzielewska** (WDK Wałbrzych) - sekretarz jury. Grand Prix nie zostało przyznane.

XXII Festiwal Pol-8 1987

Rok później, w dniach 2-4 października 1987 roku kolejny, XXII Festiwal w Książu. Zgłoszono 54 filmy, a do konkursu zostało dopuszczonych 36. Filmy oceniało Jury w składzie: **Jerzy Trunkwalter** (krytyk filmowy) - przewodniczący, **Franciszek Dzida** (przedstawiciel FAKF), **Jerzy Ridan** (reżyser filmowy), **Janusz Tylman** (operator filmowy), **Andrzej Jeziorek** (operator filmowy) oraz **Irena Gardzielewska** (WDK Wałbrzych) - sekretarz jury. Grand Prix ponownie nie zostało przyznane.

XXIII Festiwal Pol-8 1988

W dniach 23-25 września 1988 roku kolejny, XXIII Festiwal w Książu. Zgłoszono 33 filmy, do konkursu dopuszczono 30. W Jury tym razem zasiadli: **Aleksander Ledóchowski** (krytyk filmowy) przewodniczący, **Henryk Ryszka** (reżyser filmowy), **Janusz Maria Tylman** (operator filmowy), **Wiesław Rogalski** (Ministerstwo Kultury i Sztuki), **Jacek Grychczyński** (przedstawiciel FAKF) oraz Irena **Gardzielewska** (WDK Wałbrzych) sekretarz jury. Grand Prix przyznano Dariuszowi Kuciewiczowi z AKF „Szwenk” z Tarnowa za film „**Widok z mojego okna**”.

XXIV Festiwal Pol-8 1989

W dniach 21-24 września 1989, czwarty i ostatni festiwal w Książu. Nadesłano 27 filmów, do konkursu komisja kwalifikacyjna dopuściła 25. Filmy oceniało Jury w składzie: prof. **Jan Jacoby** (reżyser filmowy) przewodniczący, **Władysław Wasilewski** (reżyser filmowy), **Janusz Maria Tylman** (operator filmowy, przedstawiciel FAKF), **Konrad Jerzy Potyra** (wicedyrektor COMUK) oraz Irena **Gardzielewska** (WDK Wałbrzych) sekretarz jury. Grand Prix otrzymał Piotr Sulisz z Niezależnego Studia Filmowego „Cosina” we Wrocławiu za film „**Umbra**”.

XXV Festiwal Pol-8 1990 (Festiwal wraca do Polanicy!)

Po czterech latach, w 1990 roku, na swój wielki jubileusz, XXV Festiwal Pol-8 powrócił do miejsca swoich narodzin - do Polanicy-Zdroju i Kina „Światowid”. Okazało się bowiem, że w nowej rzeczywistości gospodarczej, gdy zaczęło brakować pieniędzy, znacznie łatwiej i taniej można było zorganizować Festiwal Pol-8 w Polanicy, gdzie braki finansowe można było zastąpić entuzjazmem i przyjaźnią ludzi, który zawsze traktowali tę coroczną imprezę jak własną.

XXV Festiwal Pol-8 odbył się w dniach 21-23 września 1990 roku. Na ten jubileuszowy festiwal nadesłano 36 filmów, z czego do konkursu zakwalifikowano 34. W jury festiwalu zasiadli: **Jerzy Trunkwalter** (krytyk filmowy) przewodniczący, **Stanisław Niedbalski** (operator filmowy), **Tadeusz Wudzki** (reżyser filmowy), **Przemysław Lipiński** (przedstawiciel COMUK), **Franciszek Dzida** (przedstawiciel FAKF), **Jolanta Wieteska-Lis** (sekretarz jury). Grand Prix nie przyznano.

W gazetce festiwalowej wydawanej w trakcie XXV Festiwalu Pol-8 opublikowałem tekst, w którym po raz pierwszy zaproponowałem nazwanie Festiwalu Pol-8 imieniem Józefa Milki. Napisałem w nim m.in.: „*A Józefowi Milce proponuję podziękować za stworzenie tego festiwalu, który dostarcza niezapomnianych przeżyć już następnemu pokoleniu, przez nadanie Festiwalowi Pol-8 Jego imienia. Zasłużył sobie jak nikt inny choćby na tak drobny gest z naszej strony. A więc do zobaczenia w przyszłym roku na XXVI Ogólnopolskim Festiwalu Filmów Amatorskich 8 mm im. Józefa Milki.*”

Rok 1991 nieudana próba zorganizowania Pol-8 we Wrocławiu.

W 1991 roku Festiwal Pol-8 się nie odbył. Próbował go zorganizować przy współudziale warszawskiej Federacji Amatorskich Klubów Filmowych Zygmunt Kobak we Wrocławiu na Partynicach, ale ostatecznie nic z tego nie wyszło. Pomimo rozestania regulaminów i kart uczestnictwa, Festiwal Pol-8 został odwołany w ostatniej chwili. Miał odbyć się w dniach 20-22 września 1991 roku.

XXIII Ogólnopolski FESTIWAL
Filmów Amatorskich 8 mm „Pol-8”
„ZAMEK KSIĄŻ” w Wałbrzychu
23-25 września 1988 r.

program:

23 WRZEŚNIE (czwartek)
godz. 15.00 – otwarcie XXIII OFFA 8 mm „Pol-8”
.. 15.30 – projekcje filmów nagrodzonych na XXII Festiwalu
– projekcje konkursowe (debiuty)
.. 17.00 – projekcje studiów studentów PWSSiF w Łodzi – Wydział Operatowski

24 WRZEŚNIE (sobota)
godz. 9.00 – projekcje konkursowe (grupa zasuwisowanych)
.. 14.00 – jawne obrady jury
.. 19.00 – projekcje filmowe Dnia Międzynarodowego
.. 22.00 – projekcje filmu fabularnego – spotkanie autorskie

25 WRZEŚNIE (niedziela)
godz. 8.30 – seminarium nt. „Zajęcia w filmie amatorskim”
.. 10.00 – projekcje wybranych filmów nagrodzonych z uwagami instruktorów-metodycznymi operatorów – członków jury
.. 12.00 – spotkanie z jury i organizatorami Festiwalu
.. 13.00 – wręczenie nagród laureatom i zakończenie festiwalu

XXVI Festiwal Pol-8 1992 (Konin)

Kolejny rok - 1992 i znowu Festiwal Pol-8 nie odbył się w Polanicy Zdroju. Federacja zorganizowała XXVI Festiwal Pol-8 jako "imprezę towarzyszącą" (jeden dzień 24 września 1992) w trakcie Ogólnopolskiego Konkursu Filmów Amatorskich OKFA w Koninie. Na ten XXVI Festiwal Pol-8 nadesłano i zakwalifikowano do projekcji jedynie 12 filmów na taśmie 8 mm. Filmy oceniało Jury w składzie: **Franciszek Dzida** (przedstawiciel FAKF)-przewodniczący, **Tadeusz Wudzki** (reżyser filmowy), **Janusz Skwara** (krytyk filmowy), **Janusz Maria Tylman** (operator filmowy) oraz **Przemysław Lipiński** (przedstawiciel COMUK).

Grand Prix nie przyznano, a pierwszą nagrodę za swoje filmy „*Z palmą w herbie*” oraz „*U kresu okrutnego morza*” otrzymał jeden z najstarszych uczestników Festiwalu Pol-8 Pan Zygmunt Kobak z AKF „NOT” we Wrocławiu.

W roku 1993 w Warszawie nastąpiły zmiany we władzach Federacji Amatorskich Klubów Filmowych w Polsce. Wiosną trwała dyskusja o dalszym losie Festiwalu Pol-8. Na szczęście udało się przeforsować decyzję o dalszym organizowaniu Pol-8 w Polanicy-Zdroju. Organizacji podjął się Julian Zawisza z Legnicy, on też został dyrektorem połączonych festiwali (Pol-8 i OKFA) w Polanicy-Zdroju.

Dnia 27 lipca 1993 skierowałem do Zarządu Federacji pismo w którym ponowiłem propozycję nadania Festiwalowi Pol-8 imienia Józefa Milki. Na posiedzeniu Zarządu, dnia 14 sierpnia 1993 roku propozycja ta została przyjęta.

A teraz nieco szerzej o kuchni organizacyjnej XXVII Festiwalu Pol-8, który po przerwie miał odbyć się ponownie w Polanicy. Był to chyba pierwszy Festiwal Pol-8, którego biuro organizacyjne nie było oparte na etatowych pracownikach. Wszystko było robione przez osoby zaprzyjaźnione z festiwalem na zasadzie działalności społecznej. Może właśnie dlatego w ostatnich godzinach przed rozpoczęciem festiwalu, groziło tyle wpadek. Niektóre z nich udało się zażegnać tylko dzięki mieszkającym w Polanicy ludziom pozytywnie nastawionym do tej imprezy. Tak na dobrą sprawę nikt z nas nie miał doświadczenia w organizowaniu takich wielkich imprez. W związku z tym w naszych działaniach sporo było improwizacji.

XXVII Festiwal Pol-8 1993

Zacznijmy od wydarzeń, które poprzedziły XXVII Festiwal Pol-8. Wieczorem w przeddzień rozpoczęcia festiwalu zjawili się w Polanicy organizatorzy z dyrektorem Julianem Zawiszą na czele. Na miejscu czekała już na nich grupa warszawska, która przybyła dzień wcześniej. Grupa legnicka rozpoczęła plakatowanie miasta, natomiast Grupa AKF SAWA przystąpiła do dekoracji planszami sali oraz frontonu kina. Przed kinem „*Światowid*” wymalowany został przez Lucjana Dalisa tradycyjny napis „*Byliśmy, Jesteśmy, Będziemy*” oraz znaczek klubu SAWA. Później grupa „komandosów” udała się w kierunku dworca, skąd rozpoczęto malowanie „śladów stóp Milki”, które corocznie witały gości przybyłych na Pol-8 i prowadziły ich do kina. Ten bogaty w wydarzenia

wieczór zakończył się dla nas około godziny 2 w nocy.

Na moją prośbę **Lucjan Dalis** plastyk kina „*Światowid*” - na historycznej, pamiętającej pierwsze festiwale planszy ze znaczkiem Pol-8, umieścił napis „*im. Józefa Milki*”. Kopia tego zmodyfikowanego w 1993 roku przez Lucjana znaczka jest symbolem Festiwalu Pol-8 do dnia dzisiejszego.

W 1993 roku przekonał się też ile warta jest pomoc naszych przyjaciół w Polanicy. Duży wkład w bezawaryjne wystartowanie tego festiwalu miała wspomniana już wcześniej **Teresa Majewska**. To Ona wybawiła nas wtedy z dużych kłopotów. Okazało się bowiem, że nowi organizatorzy Pol-8 nie zdążyli załatwić wszystkiego na czas. Po przyjeździe do Polanicy dowiedzieliśmy się, że nie mamy na przykład magnetowidu koniecznego do projekcji filmów. Nie były też załatwione noclegi dla uczestników Pol-8.

A następnego dnia rano miał się rozpocząć festiwal i mieli przyjechać pierwsi goście. To właśnie **Teresa** ściągnięta z domu, pomimo późnej pory w ciągu kilku godzin załatwiła miejsca noclegowe dla uczestników oraz kawiarnię, w której miał odbyć się „*Bal Filmowca*”. Sobie tylko znanym sposobem zorganizowała też magnetowid potrzebny do przeprowadzenia projekcji festiwalowych, a nie był to wtedy sprzęt powszechnie używany w domach.

Nazajutrz, dnia 30 września 1993 roku w trakcie otwarcia XXVII Pol-8, dyrektor polanickiego festiwalu **Julian Zawisza** poinformował zebranych, że Festiwal Pol-8 od tego roku nosi imię Józefa Milki, założyciela i wieloletniego Komisarza tego Festiwalu. To o co zabiegałem od

trzech lat stało się wreszcie faktem.

Tak więc po długiej przerwie spotkaliśmy się znowu w kinie „*Światowid*” i jak przez wiele minionych lat gościła nas znowu **Zosia Janiszewska** - szefowa kina. Zespół Festiwalu Polanickich (Pol-8 i OKFA) odbył się w dniach 30 września - 3 października 1993. Z czego XXVII Festiwal Pol-8 ze względu na niewielką ilość filmów nadesłanych na taśmie filmowej 8 mm trwał tylko jeden dzień - 30 września. Na XXVII Festiwal Pol-8 nadesłano i zakwalifikowano do konkursu 11 filmów na taśmie 8 mm.



Widać było wyraźnie, że bez dopuszczenia do programu kolejnych Festiwalu Pol-8 filmów zrealizowanych na nośnikach magnetycznych, zorganizowanie tego festiwalu może być trudne lub wręcz niemożliwe.

Jury w składzie: **Stanisław Lenartowicz** (reżyser filmowy) przewodniczący oraz **Sylwester Chęciński** (reżyser filmowy), **Waldemar Krzystek** (reżyser filmowy) i **Tadeusz Wudzki** (reżyser filmowy) jednogłośnie postanowiło nie przyznawać Grand Prix. Pierwszą Nagrodę XXVII Festiwalu Pol-8 otrzymał natomiast Ryszard Socha z legnickiego AKF „Akt” im. Sylwka Bronnego za film „**Bolero**”.

Wyjątkowy wkład pracy w ten Festiwal Pol-8 miał młody, 19-letni wówczas członek warszawskiego Klubu SAWA **Klaudiusz Kasprzak-Styliński**. Klaudiusz przez dwa dni samodzielnie, bardzo sprawnie prowadził projekcje konkursowe. Drugiego dnia festiwalu, wieczorem, poprowadził też godzinny program **SAWA**



Plakat przed kinem „Światowid” przypominający o V rocznicy śmierci Józefa Milki (1991)

BY NIGHT, którego punktem kulminacyjnym było odznaczenie Zosi Janiszewskiej medalem **XXV-LECIA AKF SAWA**. Dużym osiągnięciem Klaudiusza było również czytanie listy dialogowej premierowego, sprowadzonego specjalnie na festiwal, filmu „**Chaplin**”. Było to dwie godziny i dwadzieścia minut projekcji oraz około 100 stron tekstu. Klaudiusz zrobił to tak sprawnie (pomimo, że nie znał filmu, a listę dialogową otrzymał na krótko przed seansem), że zebrał gratulacje od wszystkich, w tym od przedstawiciela dystrybutora tego filmu na Polskę, który pełen niepokoju czekał na tę eksperymentalną projekcję.

XXVIII Festiwal Pol-8 1994

Na początku 1994 roku spotkała nas miła niespodzianka. W lutym, gotową tablicę pamiątkową poświęconą Józefowi Milce i Festiwalowi Pol-8 wykonaną wg. dawnego projektu Jana Piechury, przesłał nam wieloletni uczestnik Pol-8 Ryszard Krupowicz z Sopotu. W ten sposób mogliśmy wreszcie poważnie pomyśleć o umieszczeniu w kinie „**Światowid**” od dawna planowanej tablicy pamiątkowej.

W 1994 roku, dyrektorem XXVIII Festiwalu Pol-8

mianowany został, tak aktywny w trakcie poprzedniego Pol-8, **Klaudiusz Kasprzak-Styliński**. Tak więc została podjęta próba organizowania Festiwalu Pol-8 z odległości blisko 500 km. Było to w wielu przypadkach możliwe tylko dzięki znakomitym kontaktom z naszymi przyjaciółmi z Polanicy, którzy na miejscu załatwiali wiele spraw, bez konieczności przyjeżdżania kogoś z Warszawy.

W przeddzień Pol-8 przyjechała do Polanicy **Ania Sokołowska** z Australii - gość zagraniczny festiwalu. Poprzednio Ania brała udział w Festiwalach Pol-8 w 1978 i w 1979 roku. W maju 1981 roku wyjechała na stałe do Sydney. Do Polski przyjechała w odwiedziny po 13 latach, we wrześniu 1994 roku i natychmiast podjęła decyzję, że jedzie z nami do Polanicy na Pol-8. Tak to Polanica i polanicki Festiwal zapadają w pamięci na długie lata.

XXVIII Festiwal Filmowy Pol-8 odbył się w dniach **23-25 września 1994** roku. Pierwszego dnia festiwalu, 23 września 1994 roku około godziny 16⁰⁰ nastąpiło otwarcie festiwalu poprzedzone wzruszającą dla starych uczestników Pol-8 uroczystością odsłonięcia w holu kina „**Światowid**” tablicy pamiątkowej poświęconej Józefowi Milce i Festiwalowi Pol-8. O odsłonięciu tablicy poproszono **Zosię Janiszewską** ówczesną szefową polanickiego kina. Jak już pisaliśmy, tablicę wykonaną wg projektu Jana Piechury ufundował Ryszard Krupowicz z AKF „**X-MUZA**” w Gdańsku. Tablica ta, zdemonstrowana na czas remontu kina po powodzi (1998), wisi w hallu kina „**Światowid**” po dzień dzisiejszy, czyli już blisko 15 lat.

Do Konkursu Krajowego zgłoszono w 1994 roku 38 filmów (w tym 9 filmów na taśmie filmowej Super 8). Jury w składzie: **Tomasz Lengren** (reżyser, scenarzysta, aktor i scenograf) przewodniczący, **Magdalena Lengren** (krytyk literacki) oraz **Janusz Koziół** (dziennikarz radiowo-telewizyjny) Grand Prix XXVIII Festiwalu Pol-8 nie przyznało. Pierwszą Nagrodę otrzymał film „**Moja rodzina i ja**” Radomiła Pudełko z AKF „Klaps” z Chybia.

Do Konkursu Międzynarodowego zgłoszono 7 filmów, wszystkie zrealizowane na taśmie światłoczułej Super 8 (w tym jeden jako kopia VHS). Jury w składzie: **Stanisław Puls** (członek Sekretariatu UNICA) - przewodniczący, **Thomas Knutson** (przedstawiciel Szwecji) i **Przemysław Lipiński** (przedstawiciel Centrum Animacji Kultury) przyznało Pierwszą Nagrodę filmowi „**Ordnung muss sein**” Horsta Orlicha - Holzkirchen z Niemiec.

Okazało się, że XXVIII Festiwal Pol-8 tak naprawdę odbył się tylko dzięki zmianom jakie poczyniono w regulaminie i zdecydowano się dopuścić do konkursu filmy wykonane w technice wideo, bowiem do konkursu zgłoszono jedynie 9 filmów zrealizowanych w Polsce na taśmie filmowej 8 mm. Niestety format ten przechodził gwałtownie do historii.

Pierwszego dnia festiwalu, wieczorem o 19:00 odbył się również tradycyjny „Bał Filmowca” w „Colombinie.” Czekaliśmy na to wydarzenie z pewnym niepokojem, zastanawiając się jaki będzie ten powrót do

“Colombiny” po latach?

Jednak i tym razem “Colombina” zdała egzamin. Podziękować tutaj należy przede wszystkim ówczesnym gospodarzom “Colombiny”, którzy z sympatii do Pol-8 oddali lokal do dyspozycji uczestników praktycznie za darmo, licząc tylko na to, co goście kupią w trakcie imprezy.

Układ ten okazał się szczęśliwy dla atmosfery balu. Ponieważ nie było ekstra opłat za bal, do “Colombiny” przyszedli wszyscy uczestnicy i dopiero tutaj każdy mógł zdecydować ile pieniędzy może wydać. Z informacji jakie do nas dotarły następnego dnia wynika, że gospodarze “Colombiny” nie ponieśli jednak strat, zostawiliśmy w kasie kawiarni nieco grosza. Sporą grupę uczestników festiwalu stanowiła młodzież, która prawdopodobnie z balu by zrezygnowała. I była by to wymierna strata, ponieważ właśnie młodzi budowali klimat balu pokazując reszcie “w co się bawić”. Warszawski Klub SAWA balował jak zwykle do końca i “klubowy koniec stołu” bawił się najdłużej i najaktywniej. Towarzyszyły nam tradycyjnie Zosia Janiszewska i Teresa Majewska oraz Lucjan Dalis, który wcześniej twierdził, że go w “Colombinie” nie będzie. Nie wytrzymał jednak, przyszedł i był z nami do samego końca.



Materiały z XXVI Ogólnopolskiego Festiwalu Filmów Amatorskich Pol-8, który odbył się w Koninie dnia 24 września 1992 roku

Jak się później okazało był to ostatni Festiwal Pol-8 **Lucjana Dalisa**. Pięć miesięcy później, dnia 25 lutego 1995 roku dotarła do nas wiadomość, że Lucjan nie żyje. Z Festiwalem Pol-8 Lucjan związany był od ósmej jego edycji w 1972 roku, kiedy to zaprezentował swój film. Od 1 grudnia 1977 roku Lucjan rozpoczął pracę w kinie “**Światowid**” jako plastyk i od tego momentu



nieprzerwanie towarzyszył Festiwalowi Pol-8. Po śmierci Lucjana usiłowałem odszukać jego film “**Tempora Mutantur czyli ich dwoje, a czas robi swoje**” zrealizowany przez członków AKF “**Abrakadabra**” z Polanicy Zdroju Lucjana Dalisa i Stanisława Musiała, który to film był prezentowany i wyróżniony w 1972 roku na VIII Festiwalu Pol-8. Niestety wszelki ślad po tym filmie zaginął.

W tym roku, dnia 25 lutego 2009, minęło 14 lat od śmierci Lucjana, ciągle o Nim pamiętamy.

XXIX Festiwal Pol-8 1995

Rok 1995 i kolejny, XXIX Festiwal Pol-8 im. Józefa Milki, dyrektorem tego festiwalu został ponownie **Klaudiusz Kasprzak-Styliński** (AKF SAWA). Festiwal odbył się w dniach 20-24 września 1995 roku. Przed festiwalem podjęto niezbyt szczęśliwą według nas decyzję o przeniesieniu Festiwalu Pol-8 z kina “**Światowid**” do gmachu Teatru Zdrojowego, jako bardziej reprezentacyjnego i lepiej nadającego się na imprezę międzynarodową. Zerwano w ten sposób z wyjątkowo długą tradycją.

Najjaśniejszym punktem XXIX Pol-8 była prowadząca projekcje ekipa „wyświetlaczy” wypożyczona z Konkursu OKFA w Koninie. Kiedy przed rozpoczęciem festiwalu weszliśmy na salę i zobaczyliśmy przygotowaną przez nich „kabinę projekcyjną”, wiedzieliśmy, że coś tak dobrze zorganizowanego i funkcjonalnego mogli wykonać tylko zawodowcy i to bardzo dobrze znający specyfikę festiwali filmów amatorskich. Jakość i płynność projekcji potwierdziły to pierwsze wrażenie.

Natomiast największą wpadką XXIX Pol-8 okazał się

brak oplakatowania dworca PKP oraz kina „**Światowid**”, gdzie bardzo wcześniej rano zjawiła się spora grupa uczestników festiwalu, do których najwyraźniej nie dotarła wiadomość o przeniesieniu festiwalu do Teatru Zdrojowego. Ze względu na brak informacji błąkali się po Polanicy nie mogąc znaleźć Biura Organizacyjnego. Sporo osób z przyzwyczajenia szukało tej informacji właśnie w kinie „**Światowid**”, ale nic tam nie znaleźli. Nie było również tradycyjnych „śladów stóp Milki”. Te zawirowania uświadomiły nam, jak ważną rzeczą jest utrzymanie tradycyjnych elementów Festiwalu Pol-8, do których wszyscy od wielu lat są przyzwyczajeni i które świadczą o tożsamości polanickiego festiwalu.

Jury Konkursu Krajowego XXIX Festiwalu Pol-8 w składzie: **Stanisław Puls** (Członek Sekretariatu UNICA) - przewodniczący, **Mariusz Grzegorzek** (reżyser filmowy) oraz **Przemysław Lipiński** (przedstawiciel Centrum Animacji Kultury) po obejrzeniu 47 filmów postanowiło przyznać Złoty Kasztan **Wiesławowi Gzyłowi** z AKF „Skiba” Wrocław za film „**Aleksander**” oraz **Adamowi Potockiemu** z Raciborza za filmy „**Blżej Europy**” i „**Potwory cywilizacji**”.

Natomiast jury Konkursu Międzynarodowego XXIX Festiwalu Pol-8 w składzie: **Hans Joachim Stampehl** (Niemcy) - przewodniczący, **Maria Schmidt** (Austria), **Reiner Vögel** (Szwajcaria), **Stanisław Puls** (Członek Sekretariatu UNICA - Polska) i **Mariusz Grzegorzek** (reżyser filmowy - Polska) po obejrzeniu 72 filmów spośród 130 zgłoszonych z 14 krajów postanowiło przyznać Grand Prix **Franzowi Moritzowi** z Austrii za film „**Papilio**”.

Jedynym polskim filmem na taśmie 8 mm jaki zgłoszono tego roku do konkursu był film Leona Daniela z AKF „Grotoska” z Kędzierzyna Koźła. W Konkursie Międzynarodowym zaprezentowano 2 filmy na taśmie 8 mm jeden z Niemiec i jeden z Włoch. Pokazano też 4 filmy zagraniczne zrealizowane na taśmie 8 mm jako kopie VHS. W festiwalu uczestniczyło 78 osób z Polski oraz 14 gości z Austrii, Holandii, Niemiec, Szwajcarii i Węgier.

Sporym zaskoczeniem był udział w konkursie silnej reprezentacji Polanicy. Pani Justyna Flankowska przedstawiła film „**Owce i wilki**”, natomiast Pan Stanisław Musiał, dawny członek polanickiego Klubu „**Abrakadabra**”, pokazał cztery filmy: „**Pókim dzieckiem**”, „**Reklama**”, „**Taśma**” oraz „**Zupełna wolność**”. Ostatni film poświęcony był **Lucjanowi Dalisowi**. Gdy oglądaliśmy ten film zastanowiło nas, jak niewiele materialnych elementów zostaje po człowieku.

Film o kimś, kto jeszcze kilka miesięcy wcześniej był z nami, skleja się z okrucichów jak historię dinozaurów, które żyły miliony lat temu.

W sobotę, 23 września 1995 roku po południu grupa uczestników Pol-8 wybrała się na polanicki cmentarz złożyć wieniec na grobie **Lucjana Dalisa**. Wieniec ozdobiony był szarfą z napisem „**Lucjanowi - uczestnicy Pol-8**” oraz znacznikiem festiwalowym. Był to nasz pierwszy pobyt w Polanicy po śmierci Lucjana.

XXX Festiwal Pol-8 1996

W 1996 roku miało miejsce szczęśliwe dla Festiwalu Pol-8 wydarzenie. Wiosną, jak tylko stopniały śniegi i drogi stały się przejezdne, **Leszek Boguszewski** członek AKF SAWA ruszył śladami Baltazara Kobera



Pamiętkowa tablica poświęcona Józefowi Milce i Jego Festiwalowi Pol-8 wykonana wg projektu Jana Piechury, a ufundowana przez Ryszarda Krupowicza z AKF „X-MUZA” w Gdańsku. Została odsłonięta dnia 23 września 1994 w holu kina „Światowid” przez Zofię Janiszewska - ówczesną Szefową kina.

z pielgrzymką z Warszawy do Dzierżoniowa w intencji przekonania **Lidii Zakrzewskiej** ówczesnego Dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Wałbrzychu z siedzibą w Dzierżoniowie, aby WOK po raz wtóry podjął się organizowania Festiwalu Pol-8 w Polanicy-Zdroju. Udało się i jubileuszowy, XXX Festiwal Pol-8 (1996) oraz kolejne Festiwale Pol-8 aż do 2001 roku organizowane były przez rewelacyjny organizacyjnie i towarzysko zespół ludzi z dzierżoniowskiego WOK.

Na XXX, jubileuszowym Festiwalu Pol-8, który odbył się w dniach 19-22 września 1996 roku, w Konkursie Krajowym zaprezentowano 27 filmów. Jury w składzie: **Sylwester Chęciński** (reżyser filmowy) - przewodniczący, **Stanisław Puls** członek Sekretariatu UNICA, **Krzysztof Nowak-Tyszowiecki** (reżyser filmowy) postanowiło przyznać Grand Prix Leszkowi Boguszewskiemu z AKF SAWA z Warszawy za film „**Powrót**”.

Natomiast w Konkursie Międzynarodowym jury w składzie: **Stanisław Puls** - przewodniczący, **Rainer Hässelbarth**, **Andreas Lippitz**, **Krzysztof Nowak-Tyszowiecki** oraz **Lidia Zakrzewska** po obejrzeniu 42 filmów postanowiło przyznać Grand Prix filmowi „**Spowiedź**” Jiriego Vejdělki z Czech.

Warto również odnotować, że jedyny polski film na taśmie celuloidowej 8 mm „**Epilog**” nadesłała Pani

państwo Rubingerowie.

Następnego dnia rano uczestnicy Pol-8 udali się na wycieczkę w Błędne Skały. Poprowadził ją Bolesław Jaśkiewicz. Było zimno i mgliście. Nasz przewodnik obiecywał, że zjawisko opadania mgieł w kotliny, daje szansę na dobrą pogodę wyżej. Tak naprawdę nikt w to nie wierzył, jednak po przybyciu na miejsce pokazało się słońce. Pan Jaśkiewicz - profesjonalny przewodnik - cały czas zasypywał uczestników wycieczki anegdotami o górach, roślinach i ludziach. Było naprawdę ciekawie i sympatycznie.

Tego samego dnia wieczorem rozpoczął się tradycyjny bal. Nie udało się, jak w poprzednich latach, zorganizować go w „**Colombinie**”, odbył się w kawiarni „**Zdrojowa**”, która od pierwszego dnia festiwalu gościła uczestników polanickiej imprezy. Bal trwał długo i pierwsza zrejterowała młodzież. Z plotek jakie do nas dotarły, dowiedzieliśmy się, że przenieśli się oni do „**Colombiny**” na dyskotekę. Zawsze twierdziли, że „**Colombina**” ma swoją niepowtarzalną, kameralną i trudną do zastąpienia atmosferę.

Ostatniego dnia festiwalu po projekcjach międzynarodowych zaprezentowano uczestnikom „**Kronikę Festiwalu Pol-8**”, którą Leszek Boguszewski z AKF SAWA przygotował na taśmie filmowej 8 mm na XX Festiwal Pol-8 w 1985 roku. Jak się okazało, 10 lat później obejrzelismy ją z równie dużą przyjemnością.

Jubileusz Festiwalu Pol-8 łączył się też z inną rocznicą. W 1996 roku minęło również 10 lat od śmierci Józefa Milki pomysłodawcy, organizatora i wieloletniego komisarza Festiwalu Pol-8. Chcąc przypomnieć o tym fakcie, przygotowałem dla uczestników Pol-8 specjalny numer biuletynu AKF SAWA „**Non Profi News**” poświęcony wspomnieniom o Patronie polanickiej imprezy. W drodze powrotnej do domu odwiedziłem we Wrocławiu cmentarz przy ul. Opolskiej, by zapalić znicze na grobie Józefa Milki.

Na koniec trzeba stwierdzić, że polanicki Festiwal w zespole dzierzoniowskim, który w 1996 po raz pierwszy organizował Pol-8, zyskał naprawdę solidnych gospodarzy. Na każdym kroku widać było, że robili to naprawdę profesjonalnie i z sercem. Wyjeżdżając z Polanicy po zakończeniu festiwalu byliśmy pewni, że również w trakcie kolejnych edycji Pol-8 podtrzymają oni najlepsze tradycje polanickiej imprezy. Jak się okazało, nie myliliśmy się. Ale o tym już w następnym odcinku... [cdn]

Wacław Szewczyk

zdjęcia i reprodukcje autora artykułu

Autor niniejszego opracowania prosi o kontakt osoby, które posiadają materiały drukowane (w tym plakaty) oraz inne pamiątki z pierwszych pięciu Festiwali Pol-8.

Adres e-mail: panwacek@akfsawa.com
Strona www: <http://www.akfsawa.com>



Baner festiwalowy przed Teatrem Zdrojowym (1995)

Genowefa Daniel z AKF „**Groteska**” z Kędzierzyna-Koźła, natomiast z zagranicy nadesłało 3 filmy na taśmie światłoczułej 8 mm.

Oprócz projekcji festiwalowych program wypełniały również imprezy towarzyszące. Wieczorem pierwszego dnia zorganizowano spotkanie uczestników festiwalu przy ognisku w OSiR. Ze względu na panujące zimno spotkanie odbyło się nie w plenerze przy ognisku, ale w pobliskim pawilonie przy olbrzymim kominku, na którym pieczono kiełbasy i kaszankę. Odnotujemy jeszcze dla potomnych, że sponsorkami tych delikatesów były Panie Zosia Janiszewska i Teresa Majewska, natomiast beczkę piwa zasponsorowali

35 URODZINY ZESPOŁU UZDROWISK KŁODZKICH

Trzy uzdrowiska: Duszniki Zdrój, Kudowa Zdrój i Polanica Zdrój do roku 1974 funkcjonowały jako samodzielne państwowe przedsiębiorstwa uzdrowiskowe. Pierwszego stycznia 1974 roku nastąpiło ich połączenie, powstał Zespół Uzdrawisk Kłodzkich, który w 1999 roku został skomercjalizowany i przekształcony w spółkę aukcyjną. Minione 35 lat, to okres najprężniejszego rozwoju tych trzech uzdrowisk. Dzisiejszy Zespół Uzdrawisk Kłodzkich S.A. to nowoczesnie wyposażona baza lecznicza i hotelowa w większości przystosowana do potrzeb osób niepełnosprawnych, zmodernizowane zakłady przyrodolecznictwa wyposażo-

Jedną z biura poselskiego posła H. Gołębiowskiego, Stanisław Longawa - zastępca przewodniczącego Sejmiku Województwa Dolnośląskiego, zastępca wójta gminy Kłodzko, Dariusz Kłonoński - przewodniczący Rady Powiatu, Krzysztof Baldy - starosta kłodzki, Magdalena Ptaszek - przewodnicząca Rady Miejskiej Polanicy-Zdroju, Jerzy Terlecki - burmistrz Polanicy-Zdroju, Grzegorz Średziński - burmistrz Dusznik-Zdroju, Anna Kopeć sekretarz Urzędu Miasta i Gminy Kudowa-Zdrój, Tadeusz Bis - dyrektor Banku PKO S.A. O/Kłodzko, Edward Wojciechowski - prezes Towarzystwa Miłośników Polanicy, prof. Zbigniew Horbowy, Wiesław Malka - długoletni naczelny lekarz Uzdrawiska, Grażyna i Bronisław Rozwadowscy - długoletni lekarze Uzdrawiska Polanica, Krystyna Jazienicka-Wytyczak - długoletni lekarz Uzdrawiska Polanica - b. dyrektor Sanatorium Dziecięcego „Leśny Ludek”, członkowie Zarządu Spółki, pracownicy ZUK, przedstawiciele mediów lokalnych.

Wystawa jest swoistym spacerem po trzydziestopięcioletniej historii Firmy. W Polanicy zwiedzać ją można do połowy bieżącego roku. W późniejszych miesiącach przeniesiona kolejno będzie do Pijalni Wód Mineralnych w Dusznikach-Zdroju i Kudowie-Zdroju.

Bardzo ważnym punktem programu był występ uzdrawiskowej grupy kabaretowej „Relaks” w składzie: Janina Cygan, January Hrobni (kierownik artystyczny), Zbigniew Maciuk (akompaniament, autor tekstów i muzyki), Barbara Popiel, Magdalena Ptaszek, Wiktor Toczyński. Aktorzy bawili



Od lewej: przewodnicząca Rady Miejskiej M. Ptaszek, prezes ZUK SA J. Szymańczyk, burmistrz Polanicy-Zdroju J. Terlecki

ne w nowoczesną aparaturę leczniczą i oferujące ponad 60 zabiegów przyrodolecznictwa, nowoczesne pracownie diagnostyczne, baseny rekreacyjno - rehabilitacyjne, gabinety odnowy biologicznej, a przede wszystkim wyspecjalizowana kadra medyczna; a także 3 rozlewnie wód mineralnych: nowoczesne linie rozlewnicze, zmodernizowane hale produkcyjne, nowoczesne centra logistyczne i rozbudowana sieć dystrybucji. ZUK z okazji jubileuszu zorganizował cykl imprez. Otwarcie wystawy „Tradycja i nowoczesność” rozpoczęło obchody jubileuszowe, którym patronuje myśl Tadeusza Kotarbińskiego „Przeszłość zachowana w pamięci jest częścią teraźniejszości...”

27 lutego 2009 roku do hali spacerowej Pijalni Wód Mineralnych w Polanicy Zdroju na otwarcie wystawy przybyli: Monika Wielichowska poseł na Sejm RP, Mieczysław



Uczestnicy uroczystości obchodów 35 lecia ZUK SA

sluchaczy humorem i piosenką, a wszystko wokół uzdrowskich tematów. Śpiewano i recytowano stare i nowe teksty, które specjalnie na Jubileusz ZUK napisał Adam Mazurek, dobry duch Zespołu. Zaśpiewana przez cały Zespół piosenka „Moje miasto” (tekst i muzyka Zb. Maciuk) wzruszyła słuchaczy. Na finał odczytano humoreskę autorstwa Adama Mazurka, odebraną śmiechem i gromkimi brawami.



Burmistrz Jerzy Terlecki dokonuje wpisu do księgi pamiątkowej

Obecny zespół kabaretowy stanowi kontynuację amatorskiego zespołu artystycznego pod nazwą „Relaks”, który powstał w latach 50-tych. Był to zespół mandolinistów, w którym występowali pracownicy Uzdrowiska, czasami całe rodziny. Na mandolinach grali również i dyrektorzy Uzdrowiska. (Szerzej o „Relaksie” ,pisałiśmy w NP. nr 2 / 2002 r. Zespół „Relaks” odkurzone wspomnienia. Autor tekstu - A. Mazurek).

W dobrych humorach udano się na zwiedzanie wystawy. Każdy z uczestników otrzymał jubileuszowe wydanie „Wiadomości źródłowych ” w gustownej okładce. Na wystawie możemy zobaczyć eksponaty, dyplomy, etykiety i zdjęcia z minionych 35 lat ZUK. Poczęstunek w kawiarni „Wiedeńska”, gdzie przy smakowitych przekąskach i ciastach dzielono się wrażeniami, zakończył spotkanie.

Grażyna Redmerska

JUBILEUSZ PIERWSZEJ DAMY POLSKIEJ PIOSENKI

Honorowy Obywatel Polanicy - Irena Santor obchodzi w bieżącym roku jubileusz 50lecia samodzielnej pracy artystycznej. 18 lutego 2009 roku (emisja 28 lutego) program 2 TVP zapoczątkował, trwające do grudnia br., obchody tego Jubileuszu.

W popularnym programie „Wideoteka dorosłego człowieka” zaprezentowano fragmenty kariery pani Ireny. Zaczyna się ona w naszym mieście, gdzie zamieszkiwała wraz z matką. Tutaj uczyła się do gimnazjum szklarskiego i tutaj odkryto Jej ogromny talent piosenkarski. Część wspomnianego programu telewizyjnego poświęcona była temu fragmentowi życia naszego Honorowego Obywatela. Mogliśmy zobaczyć zdjęcia filmowe Polanicy z lat 60-tych i usłyszeć, że pani Irena podziwia Jej piękno (szczególnie po powodziowej odbudowie). Była to też wspaniała okazja, żeby przekazać Jubilatce serdeczne gratulacje i życzenia od mieszkańców Polanicy, i wręczyć „szklany upominek” autorstwa Stefana Sadowskiego. Życzenia i szklaną rzeźbę przekazał wiceburmistrz Polanicy Dariusz Kupiec.

Miło nam poinformować, że swój istotny wkład w uczczenie w ten sposób Ireny Santor ma Towarzystwo Miłośników Polanicy. To właśnie do nas zwróciła się redaktor prowadząca program „Wideoteka dorosłego człowieka” Zuzanna Dobrucka-Mendyk z propozycją uczczenia Jubilatki.

Owocne współdziałanie prezesa TMP z burmistrzem Jerzym Terleckim i wiceburmistrzem Dariuszem Kupcem oraz udział w przedsięwzięciu artysty plastyka Stefana Sadowskiego przyczyniły się do godnego uczczenia pracy artystycznej Ireny Santor i przy okazji rozpropagowania Polanicy Zdroju.

Edward Wojciechowski

84 ROCZNICA URODZIN dr. LESZKA BARGA

Poniżej treść listu gratulacyjnego przekazanego 31 października 2008 roku Jubilatowi przez Władze miasta i Towarzystwo Miłośników Polanicy:

„Z okazji Jubileuszu 84 urodzin pragniemy złożyć Panu doktorowi w imieniu całej społeczności Polanicy-Zdroju i swoim własnym serdeczne gratulacje oraz wyrazy najwyższego szacunku.

Swoimi pracami naukowymi zyskał Pan zasłużone uznanie wśród członków TMP i mieszkańców miasta. Pańskie prace z zakresu historii na stałe weszły do skarbnicy wiedzy o Polanicy i regionie.

Jednocześnie dziękujemy za wieloletnią, pełną zaangażowania współpracę oraz za przekazaną wiedzę o naszej małej ojczyźnie.

Wraz z gratulacjami proszę przyjąć w tym uroczystym dniu serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności w życiu osobistym, dobrego zdrowia i długich lat życia.”

Edward Wojciechowski

ODWIEDŹ CZESKĄ SKALICĘ - MIASTO PARTNERSKIE

Czeska Skalica znajduje się zaledwie 10 km od granicy z Polską, w regionie turystycznym czeskiego „Pogranicza Kłodzkiego”, na terenie Województwa Kralovehradeckiego. Posiada około 5,5 tys. mieszkańców, jednak w sezonie letnim przebywa tu dwukrotnie więcej ludzi (ze względu na napływ turystów). Miasto położone jest w pobliżu drogi międzynarodowej E67 (Paryż-Praga-Warszawa-Moskwa), 284 m n.p.m. Przez Czeską Skalicę przepływa rzeka Úpa, posiadająca swoje źródło w Karkonoszach. W Jaromierzu rzeka ta wpływa do Łaby.

W okolicy południowo-wschodniej granicy miasta wybudowano zalew Rozkosz, nazywany potocznie „wschodnioczeskim morzem”. Zajmuje obszar 800 hektarów, a jego średnia głębokość wynosi 10 m. Jest zbiornikiem retencyjnym rzeki Úpy, a jednocześnie ujęciem wody do nawadniania regionu Średniego Połabia. Zalew Rozkosz wkrótce po wybudowaniu stał się atrakcyjnym miejscem dla pasjonatów sportów wodnych oraz rajem dla wędkarzy.

Czeska Skalica to idealne miejsce na wczasy, do wypoczynku rodzinnego i do uprawiania sportu. Z miasta wychodzi szereg tras turystycznych i rowerowych, a pobliskie wzgórza to doskonały punkt do podziwiania widoku miasta, zalewu i okolicy. Podczas dobrej widoczności z tych wzniesień można zobaczyć Karkonosze i najwyższą czeską górę Śnieżkę. Turyści odwiedzający miasto znajdują tu miejsca noclegowe z wyżywieniem przez cały rok i to nie tylko w szeregu pensjonatów i restauracji bezpośrednio w mieście, ale także poza miastem, m. in. w cieszącym się powodzeniem ośrodku Autocamping Rozkoś, położonym nad zalewem.

Pierwsza pisemna wzmianka o gminie Skalica pochodzi z roku 1238, kiedy należała do panów z Dubé. Gmina składała się z dwóch małych gmin z twierdzami – były to: Mała Skalica i Wielka Skalica – jednak nie wiadomo, która z tych twierdz była wybudowana wcześniej. Najstarszy zapis nazwy „Skalice Česká” datowany jest na rok 1490. W swojej historii miasto było wielokrotnie niszczone przez pożary, powodzie i wojny.

Najbardziej znana bitwa w tym miejscu odbyła się 28 czerwca 1866 r. pomiędzy wojskiem pruskim i austriackim. Świadectwem tej walki jest wiele pomników i grobów poległych żołnierzy.

W nowszą historię Czeskiej Skalicy wpi-

sała się produkcja tekstylna, o której można dowiedzieć się więcej w Muzeum Włókiennictwa (jedyne tego rodzaju muzeum w Czechach znajduje się właśnie tutaj). Historia miasta jest także związana z czeskim odrodzeniem narodowym np. po raz pierwszy w roku 1837 miało tu miejsce Święto Georginii, które zyskało miano najbardziej znaczącego wydarzenia społeczno-kulturalnego. Dumą może napawać to, że Święto Georginii przetrwało do dziś. Każdego roku we wrześniu odbywa się wystawa georginii, której towarzyszy program kulturalny. Dodatkowo, raz na pięć lat, organizowany jest historyczny Bal Georginii.

W Czeskiej Skalicy i w pobliżu miasta można znaleźć wiele zabytków i historycznych miejsc związanych z pisarką Bożeną Niemcową, która przeprowadziła się ze swoimi rodzicami do Raciborzyc w roku 1821. Tak zwana Dolina Babuni, położona na północy miasta, to miejsce, gdzie znajduje się historyczny pałac i wiele innych ciekawych obiektów: pomnik „Babunia z dziećmi”, Stara Bielarnia (czes. Staré bělidlo), Młyn Raciborzycki i magiel, Jaz Wiktorki (czes. Viktorčín splav). Jedno z tradycyjnych wydarzeń kulturalnych „Ożywione postaci z «Babuni» Bożeny Niemcowej” odbywa się zawsze na początku czerwca. W tygodniowym programie z bogatą oprawą muzyczną i pieśniami ludowymi pojawiają się znane postaci z dzieła pisarki Bożeny Niemcowej.

Czeska Skalica to także miejsce, gdzie można kupić znane tradycyjne miejscowe potrawy – miód leśny i kwiatowy, orzechy w miodzie, miód pitny, owoce i przetwory owocowe ze Spółdzielni Rolniczej DOLANY, produkty piekarnicze i cukiernicze bezpośrednio z miejscowej piekarni PEKO i wyroby mięsne firmy SKALIČAN. **Muzeum Bożeny Niemcowej i Muzeum Włókiennictwa**

Wystawa poświęcona życiu i twórczości Bożeny Niemcowej, galeria obrazów Julii Winterovej-Mezerovej

i Josefa Vondráčka, twierdza w Małej Skalicy i skwerek z georginiami. Na terenie „Szkoły Barunků” (czes. Barunkůva škola) można zobaczyć klasę szkolną z XIXw. i izbę nauczyciela. Znajduje się tu też wystawa poświęcona historii Czeskiej Skalicy i wojnie austriacko-pruskiej z 1866 r.

Muzeum specjalizuje się w historii i rozwoju rękodzieła włókienniczego i przemysłu tekstylnego, tradycjach bawełniarskich



Jan Holy

Muzeum Bożeny Niemcowej i Muzeum Włókiennictwa

historii drukarni tekstylnych regionu Czech Wschodnich. Muzeum stanowi część Obszaru Muzealnego Małej Skalicy.

tel. +420 491 451 285; e-mail: info@muzeumbn.cz; www.muzeumbn.cz

Godziny otwarcia

Muzeum Bożeny Niemcowej

maj - czerwiec Wt-N godz. 8-17

lipiec - sierpień Po-N godz. 9-17

wrzesień Wt-N godz. 9-16

październik - kwiecień Po-Pt godz. 8-15

Bilety: 40,- CZK (normalny); 20,- CZK (ulgowy)

Szkoła Barunki

maj - czerwiec Wt-N godz. 8-17

lipiec - sierpień Po-N godz. 9-17

wrzesień Wt-N godz. 9-16

Bilety: 25,- CZK (normalny); 15,- CZK (ulgowy)

Pałac Raciborzyc

Dzięki dziełu literackiemu „Babunia” Bożeny Niemcowej pałac znany jest głównie jako letnia rezydencja

mi” i innymi obiektami w roku 1978 uzyskał status zabytku kultury narodowej. Stanowi on zbiór terenów i zabytków, tworzących razem z elementami przyrody niezwykłą całość estetyczną. Ogród angielski, który w łagodny sposób włącza się do bezpośredniego otoczenia przyrodniczego, należy do najcenniejszych zabytkowych ogrodów w Czechach Wschodnich.

tel. +420 491 452 123; e-mail: info@zamekratiborice.cz; www.zamekratiborice.cz

Godziny otwarcia

Młyn i Stara Bielarnia

kwiecień, wrzesień, październik So, N, Św godz. 10-15

maj Wt-N godz. 10-16

czerwiec Wt-N godz. 10-17

lipiec - sierpień Wt-N godz. 9-17

Bilety: 20,- CZK (normalny); 15,- CZK (ulgowy)

Magiel

kwiecień, październik So, N, Św o godz. 11 i 14

maj Wt-N godz. 10-16

czerwiec Wt-N godz. 10-17

lipiec - sierpień Wt-N godz. 9-17

wrzesień So, N, Św godz. 10-15

Bilety: 5,- CZK (normalne); 5,- CZK (ulgowy)

Zalew Rozkosz „wschodnioczeskie morze”

Całoroczny Autocamping Rozkosz oferuje turystom szereg atrakcji bezpośrednio na swoim terenie: zakwaterowanie, kąpielisko z brodzikiem, zjeżdżalnię, kino letnie, mini-



U góry Zamek Ratborice, obok pomnik

Katarzyny Fryderyki Wilhelminy księżnej Żagańskiej. Pałac zyskał swój wygląd na początku XVIII w. Wtedy niedaleko opuszczonej twierdzy raciborzyckiej Wawrzyniec Piccolomini wybudował jednopiętrowy pałac w stylu barokowym z kaplicą, zbudowany na wzór małych włoskich rezydencji letnich. Jedna z ekspozycji poświęcona jest ostatnim właścicielom majątku rodowi Schaumburg-Lippe i jego historii.

tel. +420 491 452 123; e-mail: info@zamekratiborice.cz; www.zamekratiborice.cz

Godziny otwarcia

kwiecień, wrzesień, październik So, N, Św godz. 10-15

maj - czerwiec Wt-N godz. 10-16

lipiec - sierpień Po godz. 10-16

Wt-N godz. 9-17

Bilety: 80,- CZK (normalny); 50,- CZK (ulgowy)

Dolina Babuni

Obszar Raciborzyc z pałacem, Starą Bielarnią, młynem, maglem, Jazem Wiktorki, pomnikiem „Babunia z dzieć-

golf, saunę, plac zabaw dla dzieci, restauracje, bufety, motokros, wędkarstwo, sprzedaż pozwoleń na połów ryb, wypożyczalnię sprzętu sportowego.

tel. +420 491 451 112; e-mail: atc@atcrozkos.cz; www.atcrozkos.com

Informacja turystyczna, sprzedaż pamiątek i lokalnych wyrobów

Regionálne Centrum Informacji

Husovo náměstí 51, 552 03 Česká Skalice

tel. +420 491 453 870

e-mail: infocentrum@ceskaskalice.cz

www.ceskaskalice.cz; www.vilacerych.cz



W lutym 2009 roku minęły trzy lata od ukazania się dwutomowej książki pamiątkowej „Polanica Zdrój wczoraj i dziś”. Do redakcji „Nieregularnika...” napływają listy od osób, które po przeczytaniu Kroniki przypominają sobie ludzi i wydarzenia z pierwszych lat po wojnie. Bardzo często są to wspomnienia z dzieciństwa. Wiele już nie mieszka w naszym mieście, ale często tu przyjeżdżają do rodziny, znajomych... Rozmawiają z dawnymi przyjaciółmi, dzielą się wspomnieniami, które spisane pomagają nam wyobrazić sobie, jak żyli nasi dziadkowie i rodzice zaraz po wojnie w Polanicy.

Jestem w posiadaniu listu pana Bronisława Polańskiego, który stał się przyczynkiem do niniejszego artykułu i nowego cyklu wspomnień w naszej gazecie.

WSPOMNIENIE Z DZIECIŃSTWA

„...Zainspirowany naszą rozmową w restauracji „Altheide” o polanickiej księdze pamiątkowej przejrzałem album zdjęć rodzinnych pod kątem ich przydatności kronikarskiej. Niestety znalazłem tylko 3 zdjęcia, które - mogą się do czegoś przydać.

Dwa z 1949 roku przedstawiają pracowników UP-T z rodzinami na kuligu ...



Budynek przy ulicy Harcerskiej 1

...O UP-T w latach 1945-60 w Kronicy jest tylko kilka zdań. Te zdjęcia znalazły się w moim posiadaniu dlatego, że mój ojciec pracował wtedy (świadczył usługi) na poczcie i on był organizatorem kuligu jako posiadacz konia. Z tego powodu w kuligu uczestniczyła moja mama i ja. Niestety nie pamiętam imion i nazwisk kuligowiczów.

Do Polanicy przyjechaliśmy wiosną 1948 roku ściągnięci przez brata - ojca Jana Pączka, który przy ul. Bystrzyckiej 19 prowadził sklep bławatno-galanteryjny. Przedtem przez 2 lata mieszkaliśmy we wsi Zarzecze k/Chełma Lubelskiego dokąd wysiedlono nas z D itkowa (gmina Krowice, powiat Tarnopol). Nasza 3 osobowa rodzina; ojciec Grzegorz, matka Agnieszka i ja (lat 7) zamieszkaliśmy w stojącym do dziś domku przy ul. Kłodzkiej 8. Przywieźliśmy ze sobą konia Siwka i furmankę. Dzięki temu zaprzęgowi ojciec świadczył usługi transportowe, w tym w latach 1948-52 w UP-T. Rano z dworca kolejowego odbierał dostarczone wagonem pocztowym paczki i przesyłki i wiozł je na pocztę a wieczorem paczki i przesyłki z poczty odwoził na dworzec. Później przez kilka lat ojciec rozwoził towary z maga-

zynów do polanickich sklepów WSS. Do roku 1965 furmanką zaprzężoną w Siwka ojciec świadczył usługi transportowe wszystkim chętnym, wożąc po Polanicy głównie węgiel ze składu opałowego koło dworca lub drewno z tartaku. Furmanka nie mogła jednak konkurować z coraz liczniejszymi w Polanicy samochodami ciężarowymi i ojciec w 1965 roku sprzedał Siwka wraz z wozem rolnikowi z podpolanickiej wsi.

W tym czasie nasza rodzina powiększona o brata Stanisława i siostrę Ewę mieszkała już przy ulicy Daszyńskiego 5 (obecnie Harcerska 1). Ojciec do emerytury pracował w dusznickim ZEM-ie a matka w Hucie Szkła w Polanicy...”

Okruczy wspomnień, a jaka ciekawa historia miasta i ludzi tamtych lat. Wspomnienia zaś z dzieciństwa, okresu dla nas najpiękniejszego, są szczególnie.

Grażyna Redmerska



Pracownicy UPT z rodzinami na kuligu rok 1949, pierwszy z lewej Grzegorz Pączek



arch.B.Polański

...POWIEW ARYSTOKRACJI

Colonna Walewscy polski ród szlachecki herbu Pierzchała (kolumna Roch II), wywodzący się z Galewic w ziemi łęczyckiej, gdzie pojawiają się w r. 1382. Ród wydał m.in.: 15 senatorów (1574-1795), 1 senatora Królestwa Polskiego (1819-1831), 4 Kawalerów Orderu Orła Białego, 4 Kawalerów Orderu Krzyża Virtuti Militari. Najbardziej znaną postacią tego rodu jest Maria Walewska z domu Łęczyńska. Będąc formalnie żoną szambelana Anastazego Walewskiego, żyła w nieformalnym związku z cesarzem Francuzów Napoleonem I. Urodziła mu syna Aleksandra Colonnę Walewskiego (1810-1868).



Młoda Joanna hr. Kleniewska

rozwoju sadownictwa, przetwórstwa, hodowli koni wyścigowych, uprawy chmielu, rozbudowy kolei.

Polanica Zdrój od zawsze przyciągała ludzi ciekawych. Na przestrzeni lat w naszym mieście zamieszkiwało i zamieszkuje wiele interesujących postaci.

Czytelnicy średniego pokolenia i starsi, pamiętają przytulną kawiarenkę „Krokus”, a w niej zawsze uśmiechniętą właścicielkę, która chętnie rozmawiała z przybyłymi gośćmi. Była nią Joanna hrabina Kleniewska z Colonna Walewskich. Jej mężem był Jan hrabia Kleniewski. Przewodnik PTTK, w pierwszych latach po wojnie (jeden z jego założycieli), oraz członek Komisji Zdrojowej. Obydwoje bardzo skromni. Nigdy nie obnosili się ze swoim pochodzeniem, nie tylko z powodu panującego ustroju, ale ze zwykłej wrodzonej skromności.

Mam przyjemność przedstawić Państwu losy ludzi wyjątkowych. Ludzi, którzy mieli wszystko i wszystko

stracili, zmuszeni odbudowywać swoją egzystencję od nowa. Nie poddawali się jednak. W życiu przyświecało im motto: „Co mnie nie zabije, to mnie wzmocni”. Dzięki uprzejmości ich syna Andrzeja mogę przedstawić Państwu dzieje rodu. Obydwoje wywodzący się z rodzin hrabiowskich z koneksjami i tak znanymi historycznie przodkami jak Maria Walewska są niewątpliwie niezwykli.

Skutki II wojny światowej prawie na każdej rodzinie odcisnęły swoje piętno. Każdy kogoś stracił, zmuszony był opuścić swój dom i udać się w nieznaną. Wielu wysiedleńców przez zupełny przypadek trafiło do Polanicy. Nie było tak jednak w przypadku Joanny i Jana Kleniewskich oraz ich trojga dzieci. Chcąc uciec przez tzw. „zieloną granicę” do Czechosłowacji, a następnie do Belgii, udali się do Polanicy. Zaczniemy jednak od początku. Joanna - hrabianka Colonna Walewska po ukończeniu Gimnazjum Sióstr Urszulanek, w latach 30-tych XX w. została wysłana przez rodziców do majątku Kluczkowice. Odbływały się tam bowiem kursy gospodarstwa domowego dla młodych ziemianek. Panienki z dobrych domów uczyły się zarządzać gospodarstwem domowym. Pobierały również lekcje z zajęć kulturalnych jak np.: gra w krykieta. Były również zajęcia ambulatoryjne, pralnicze, kuchenne itd. Kursy te organizowała rodzina Kleniewskich. Mieli oni syna Jana, który zakochał się w ślicznej kursantce Walewskiej i pojął ją za żonę. Jak wspomina ich syn Andrzej: „Mama było osobą wyjątkową, bardzo współczesną jak



Młody Jan hr. Kleniewski

Na tamte czasy. Określiłbym ją jako dziewczynę w spodniach. Miała temperament. Nie dziwię się, że tacie wpadła w oko”.



Andrzej hr. Kleniewski - syn Joanny i Jana



Szczekarków - posiadłość rodowa Kleniewskich

Joanna Kleniewska urodziła troje dzieci: Witolda, Andrzeja i Teresę. Żyli spokojnie na swych włościach. Jan Kleniewski po śmierci swego ojca Witolda, na trzy lata przed II wojną światową objął zarządzanie nad majątkiem, w którego skład wchodził: browar, cukrownia, chmielniki, przetwórnia produktów rolnych, stadnina koni wyścigowych. Jan Kleniewski był absolwentem Akademii Cieszyńskiej, studiował również jak jego ojciec na Akademii Rolniczej Hohenheim. Praktykował jakiś czas za granicą, gdzie zdobył doświadczenie. W wyniku podziałów majątków ojciec Jana, Witold otrzymał gospodarstwa rolne: Lemszczyznę i Szczekarków. Gospodarstwo w Szczekarkowie specjalizowało się głównie w produkcji drzewek i krzewów owocowych, natomiast Lemszczyzna oferowała szerszy asortyment roślin. Hodowano tu m.in.: z drzew szpilkowych świerk pospolity. Z drzew liściastych: lilaki, głóg, robinie akacjową, ligustr, różę i inne. Szkółki Witolda Kleniewskiego produkowały wszystkie gatunki drzew owocowych. Najwięcej bo 60% produkcji przypadało na jabłonie, około 15% na czereśnie, po kilka procent na śliwy i inne gatunki drzew owocowych. Szkółki miały swoją renomę. Kleniewski wystawiał swoje hodowle na targach ogrodniczych i zdobywał nagrody. Miał więc nie lada wyzwanie, gdy przejął majątek po ojcu. Wybuch wojny w 1939 roku, udaremnił możliwość rozwoju majątku. W 1944 r. mocą Reformy Rolnej,



Wnętrze przetworni Kleniewskich



Kluczkowice - posiadłość rodowa Kleniewskich



Niezdów - posiadłość rodowa Kleniewskich

Lemszczyzna gdzie zamieszkiwali Kleniewscy), podzielona została na kilkanaście 2-hektarowych działek ogrodniczych. Z biegiem lat większość działek wykupiły władze miejskie pod rozbudowę miasta.

Po wybuchu wojny Jan Kleniewski wstąpił do Armii Polskiej. Następnie dostał się do niewoli, kilka lat spędził w ołgaju. Następnie wydostawszy się z niewoli wstąpił do Armii Andersa.

Joanna Kleniewska przebywała z dziećmi w posiadłości w Szczekarkowie. Coraz częściej powtarzające się informacje o zbliżającej się Armii Radzieckiej, powodowały niepokój hrabiny o los swój i dzieci. Niedługo złe przeczucia sprawdziły się i musiała uciekać z dziećmi z majątku. Podczas ucieczki wydarzył się straszny wypadek. Opiekunka najmłodszego dziecka, córki Teresy w obronie przed atakiem żołnierzy, własnym ciałem zastąpiła dziecko, zginęła na miejscu. Do dzisiaj jej odwaga i poświęcenie wzbudza w rodzinie ogromne emocje.

Joanna wraz z dziećmi schroniła się w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą. W tamtejszym klasztorze zakonnicy udostępnili rodzinie kilka cel. Przebywali tam trzy miesiące. Następnie udali się do Lublina. Znajdował się tam należący do rodziny dworek modrze-wiowy, przy ul. Probostwa. Zamieszkiwali tam do czasu zbliżenia się Armii Radzieckiej. Uważając, że najbezpieczniej będzie w Warszawie, tam się udali. Nie przypuszczając, że trafią w sam początek Powstania Warszawskiego. Zamieszkała z rodziną w należącym do rodziny mieszkaniu na Ursynowie. Do Warszawy przybył w tym czasie również brat męża z rodziną. Zostali rozstrzelani w pierwszych dniach powstania. Jedynie ich córce Marii udało się przeżyć. Niemcy kazali jej przejść przez barykadę i pozbierać ciała żołnierzy niemieckich, gdy tam się dostała, powstańcy nie pozwolili jej już odejść i tak uratowała życie.

Joanna Kleniewska zaś wraz z dziećmi została aresztowana i zabrana do Pruszkowa. Następnie, załadowani zostali do otwartych wagonów bydłych, które zawieść ich miały do Oświęcimia. Jak

opowiada syn Andrzej:

„Dzięki złotu, które miała matka, udało się jej, gdy pociąg stanął w Stopnicy przekupić strażnika i uciec”. Udali się do zaprzyjaźnionych ziemian zamieszkujących w tamtych okolicach. Następnie pojechali do Kielc. W Kielcach do-czekali się wyzwolenia przez Armię Radziecką. W tym czasie,

Janowi udaje się nawiązać kontakt z żoną. Píše w listach, by przyjechała do niego z dziećmi. Nic ich przecież już w kraju nie trzyma. Nie mają już nic. Lepiej będzie zacząć nowe życie na zachodzie. Joanna nie chce jednak opuszczać kraju, Jan więc zmuszony jest wrócić. Jako żołnierz Armii Andersa, w stopniu porucznika, zawitawszy do kraju zostaje aresztowany i osadzony w więzieniu. Tym razem również, jak mówi ich syn Andrzej, dzięki matki zapobiegliwości i rodowemu złotu, udaje się wyciągnąć męża z więzienia. Postanawiają za namową zaprzyjaźnionego mecenasa udać się do



Kursantki Gospodarstwa Domowego

Polanicy, następnie przez „zieloną granicę” uciec do Czechosłowacji i dalej do Belgii, gdzie Jan Kleniewski zorganizował już im dom oraz kupił pralnię z myślą o rozpoczęciu przez nich nowego życia. Udaje się mu bowiem jednak namówić żonę do wyjazdu. W zamian za oddanie domu w Kielcach, otrzymują mały domek w Polanicy przy ulicy Rybnej. Po przybyciu do Polanicy, panią hrabinę ponownie ogarniają obawy, co do ich losu na obczyźnie. Wraz z mężem dochodzą do wniosku, że zostaną w tym pięknym uzdrowisku i zaczną życie od nowa. Joanna przymuszona sytuacją materialną rozpoczyna sprzedaż lodów własnej produkcji. Następnie pracuje w laboratorium fotograficznym Jerzego Mańkowskiego. Po pewnym czasie otwiera kawiarnię „Krokus”, która mieściła się przy ulicy Zdrojowej (obecnie Biuro Promocji Miasta), później na obecnym deptaku. Całkiem dobrze sobie radzi, a miłe i przytulne wnętrze kawiarni i niezwykła atmosfera, zjednują wiernych bywalców. Przez przypadek spotyka w Polanicy swoją koleżankę z „Urszulanek”, panią inżynierową Jadwigę Michalską. Ona również naznaczona piętnem wojny, potrzebuje środków materialnych.



Witold hr. Kleniewski - ojciec Jana



Medale za osiągnięcia sadownicze Witolda hr. Kleniewskiego

Joanna proponuje jej, by piekła do kawiarni ciasta i pączki. Tak też się staje. Pani hrabina, podobnie jak wszystkie kobiety rodu Kleniewskich, była wielką społecniczką, kochała młodzież. Uważała, że trzeba im pomagać i w nich inwestować, bo są przecież przyszłością. Będąc pod wrażeniem zdolności plastycznych Jerzego Zenki (sylwetkę artysty przedstawiliśmy w nr. 14 „NP.”), promowała jego obrazy i ikony, wystawiając je w swojej kawiarni „Krokus”.

Jan Kleniewski w Polanicy Zdroju rozpoczyna pracę jako przewodnik PTTK. Dzieci chodzą do szkoły, żyją raczej spokojnie. Oczywiście, nie obywa się bez małych uszczypliwości. Są oni jednak odporni na tego typu zachowania. Mają grono swoich przyjaciół. Między innymi spotykają się na wieczorkach towarzyskich z farmaceutami Kaczorowskimi.



Sady Kleniewskich

Trudności jakie spotykały Kleniewskich były spowodowane ich pochodzeniem. Andrzej Kleniewski tak wspomina tamten okres: „Żyło się nienajgorzej. Problemy zaczynały się, gdy trzeba było wypełniać dokumenty w szkole. Cóż, takie były czasy”.

Joanna i Jan Kleniewscy już nie żyją. Nie żyje również syn Witold. Syn Andrzej wraz żoną przeszedłszy na emeryturę, powrócił do domu w Polanicy, gdzie mieszka też siostra Teresa. Andrzej Kleniewski był sportowcem - pływakiem. Następnie szkoleniowcem kadry pływackiej w Wodzisławiu Śląskim, gdzie mieszkał. Ma dwóch synów. Druga żona Gerta jest magistrem WF. Brat Witold miał jednego syna.

Pytam Pana hrabiego, czy w domu wspominało się dawne czasy. Odpowiada: - Widzi Pani, rodzice uważali, że nie warto rozpamiętywać dawnych czasów, należy żyć dniem dzisiejszym. Uczni byliśmy jednak wartości przekazywanych z pokolenia na pokolenie oraz historii naszego rodu.

Zapytany, czy chciałby aby dawne czasy wróciły, gdy prawie całe Opole Lubelskie należało do jego rodziny, gdy posiadali tyle pałaców, posiadłości i majątków, uśmiecha się tylko i mówi: „Droga pani. Co było to było...”

Tak, co było, to było, a było to tak:

Siedzibą główną rodu Kleniewskich był pałac w Kluczkowicach (obecnie mieści się tu Zespół Szkół Zawodowych). Wzniesiony na przełomie lat dwudzie-

tych i trzydziestych XIX w. wg. projektów architektów Kazimierza Wojciechowskiego i Kazimierza Skórewicza. Wnętrze pałacu zamienili Kleniewscy na galerię malarstwa polskiego z dziełami wybitnych malarzy. Oryginalny wystrój w stylu zakopiańskim otrzymała biblioteka pałacowa, zaprojektowana przez Stanisława Witkiewicza. Pałac otaczał park krajobrazowy z pomnikowym drzewostanem. Posiadali



Colonna Walewski - dziadek Joanny z Colonna Walewskiej Kleniewskiej

Kleniewscy swoje majątki w Szczekarkowie, Niezdrowie. Dzieje rodu przedstawiają się następująco: Jan hrabia Kleniewski (1845-1918), ziemianin i przemyslowiec, w 1871 roku nabył wraz z ojcem i bratem Władysławem od spadkobierców Kazimierza Wydrychiewicza dobra opolskie w pow. puławskim. W 1872 roku w wyniku podziału majątku Jan otrzymał 4 klucze: Kluczkowice, Łaziska, Krzelów i Szczekarków, jego brat Władysław 2: Niezdrów i Opole Lubelskie. Jan Kleniewski ożenił się z Marią z Jarocińskich Kleniewską. Zamieszkali w Kluczkowicach. Jan był



Joanna hr. Kleniewska z rodzicami



Sekretarzyk Zofii hr. Kleniewskiej
jedna z nielicznych pamiątek
domu rodzinnego

raniem uruchomiono w Opol-
skiem podczas I wojny świa-
towej kolejną wąskotorową.
Interesował się sprawami
oświatowymi warunkami zdra-
wotnymi i bytowymi pracow-
ników zatrudnionych w jego
majątkach. Żona Maria bud-
wała ochronki, szkoły ludowe
i finansowała je. Była wielką
społeczniką. Kleniewscy byli
również mecenasami sztuki
i kultury. Zofia Kleniewska,
matka Jana, była fundatorką
stypendiów na KUL, do dzisiaj
znajduje się w gmachu KULu jej
popiersie. Gościli w swoich
majątkach tak znane postaci
jak: Witkacy, Żeromski,
Reymont. Jan Kleniewski uru-
chomił Kasę Przewodności. Był
w pewnym sensie człowiekiem
oryginalnym. Jeździł, bowiem
na zjazdy ziemian w Puławach

znany z wyjątkowej
przebiegi orczyści.
Współczesnie żył
w założeniu cukrowni
w Opolu Lubelskim,
wybudował własną
w majątku Krzelów,
którą nazwał od
herbu Kleniewskich
"Zagłoba". W swoich
dobrach budował ka-
nały odwadniające
i wały przeciwpow-
odziowe. Za jego sta-

czy Lublinie wozem drabiniastym na snopku słomy
(czwórka koni), pomimo, że w wozowni stały wygodne
karety i bryczki. Jeszcze za życia podzielił majątek
pomiędzy 2 synów i córkę. Pierwszy z synów Witold
(ojciec Jana Kleniewskiego), otrzymał klucze
Szczeparów i Krzelów. Jan Kleniewski zmarł podczas I
wojny światowej, a Maria w 1945 roku. Pochowani są we
Wrzelowcu w rodowej kaplicy cmentarnej. Witold, syn
Jana, ziemianin i ogrodnik, studiował na Akademii
Rolniczej w Hohenheim. Kontynuując dzieło ojca rozwijał
w odziedziczonych majątkach przemysł rolniczy oraz
sądownictwo. Odbył podróże po Europie i do Ameryki
skąd przywiózł dopiero co opatentowane: Delicious
i Golden Delicious oraz borówkę „wysoką”. Jeździł na



Zofia hr. Kleniewska
żona Witolda

targi szkółkarzy, gdzie zdobywał
nagrody i to w całej Europie. Był m.in.:
prezesem Zrzeszenia Szkółkarzy,
członkiem Rady Nadzorczej
Lubelskiego Syndykatu Rolniczego
i Banku Przemysłowców Polskich,
wójtem gminy Szczekarków i człon-
kiem Wydziału Powiatowego. Dzie-
dziczył po nim syn Jan (mąż Joanny
z Colonna Walewskich Kleniewskiej).
Nie zdążył jednak nacieszyć się
majątkiem bowiem wybuchła wojna.

Majątki Kleniewskich zostały po II
wojnie światowej przejęte przez
państwo w związku z dekretem o re-
formie rolnej. Podobnie stało się
z majątkami Colonna Walewskich.

Cóż, historia arystokracji polskiej jest
burzliwa. Wiele majątków uległo
degradacji, wiele rozkradziono i wy-
wieziono. Pozostaje pamięć ludzi
i karty historii oraz takie osoby jak
Joanna i Jan Kleniewscy. Arystokraci
nie tylko z urodzenia, ale również
ducha. Historia ich życia pokazuje, że
dobra materialne nie są najważniej-
sze, przemijają, są tracone w woj-
nach i innych zawieruchach. Jedyne
co zostaje, to pamięć i szlachectwo
duszy... One są najważniejsze i je
trzeba pielęgnować... Najlepszą

puentą kończąca historię rodu
Colonna Walewskich i Kleniewskich
są słowa ich potomka Andrzeja:
„Najważniejsza w życiu jest wiara,
gdy się ją ma, nic nie jest w stanie zniszczyć...”

Katarzyna Redmerska



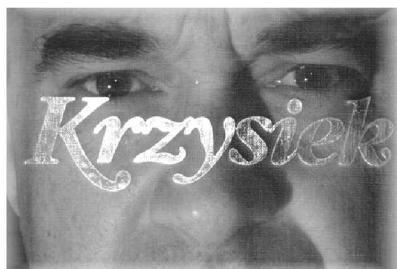
Odnaczenia za zasługi dla szkoleniowca
pływackiego Andrzeja hr. Kleniewskiego

Źródła:

M. Saborska, „Szkice z dziejów Kluczkowic”

A. Z. Rola Słotycki, „Materiały do dziejów rodziny Kleniewskich herbu Zagłoba”

K. Redmerska, „Wspomnienia o rodzinie Andrzeja hrabię Kleniewskiego”



KREISER - FOTOGRAFIA

17 września 2008 roku w Galerii Miejskiego Centrum Kultury miał miejsce wernisaż wystawy: "Krzysztof Kreiser Fotografia". Wystawę zorganizowało Towarzystwo Miłośników Polanicy przy współpracy Miejskiego Centrum Kultury.

W zaproszeniu na wystawę czytamy: Ma 45 lat i jest mieszkańcem Polanicy Zdroju. Wykonywał różne zawody, dzięki którym zdobył liczne doświadczenia. Od kilkunastu lat jest listonoszem, pracownikiem Poczty Polskiej. W 1988 roku założył rodzinę.

Fotografią interesuje się od dawna, ale hobby te rozwinął kilka lat temu. Jest to pasja, która, jak twierdzi, wymaga wewnętrznej intuicji, spostrzegawczości, wrażliwości na piękno przyrody oraz „bystrego oka”.

Jak sam mówi: „ Żeby dostrzec piękno życia dnia codziennego niekoniecznie trzeba jechać na „koniec świata”, wystarczy uważnie rozejrzeć się wokół siebie i utrwalić na filmie ulotne chwile”.

Spust migawki naciska zawsze wtedy, gdy w danej chwili coś wyjdaje mu się godne uwagi.

Pan Krzysztof od kilku ostatnich numerów „Nieregularnika ...” jest autorem zdjęć na okładkę i w środku gazety.

GR



Grażyna Redmerska z Kreiserem juniorem przy księdze pamiątkowej. Po prawej Krzysztof Kreiser

REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA



Zakład Usług Inwestorskich
"REWALORYZACJA" Sp. z o.o.
57-300 Kłodzko ul. Czeska 26-28

USŁUGI PROJEKTOWE
WYDRUKI WIELKOFORMATOWE
REKLAMA od A do Z

Ojczyzna to kraj dzieciństwa
miejsce urodzenia
to jest ta mała najbliższa
ojczyzna...
Tadeusz Różewicz

“GNIAZDO JEST TYLKO JEDNO”

W dniu 27 listopada 2008 roku dzieci i młodzież naszego pięknego miasta, już po raz kolejny, stanęły w szranki **Międzyszkolnego konkursu wiedzy o Polanicy-Zdroju**. Organizatorem tego przedsięwzięcia byli członkowie Towarzystwa Miłośników Polanicy, przy współpracy Miejskiego Centrum Kultury, Miejskiej Biblioteki Publicznej, a także polanickich szkół.

Konkurs, który miał sprawdzić wiedzę najmłodszych obywateli naszego miasta, tym razem odbył się w Sali Źródlanej Zespołu Uzdrawisk Kłodzkich. Konkurs przeznaczony był dla uczniów szkół podstawowych, gimnazjów, a także szkoły średniej. Wszystkie szkoły miały w konkursie po trzech swoich przedstawicieli. Zakres tematyczny konkursu obejmował **historię miasta, podstawowe informacje społeczno-geograficzne** (położenie, ludność, gospodarka, władze, ogólna znajomość miasta), **życie kulturalne miasta** (instytucje kultury, imprezy, ludzie kultury itp.), A także pytania wizualne: „Co przedstawia zdjęcie”. Każdy uczestnik po obejrzeniu fotografii miał udzielić jak najbardziej obszernej odpowiedzi na temat tego, co przedstawia zdjęcie.

Pytania do konkursu przygotowali: Edward Wojciechowski - prezes TMP, Bolesław Jaśkiewicz-wieloletni przewodnik sudecki PTTK oraz Marek Mazurkiewicz-dyrektor MCK.

Odpowiedzi uczestników konkursu oceniali grono ekspertów: Maria Dymarska - Czuba, Maria Bielecka, Bolesław Jaśkiewicz, Edward Wojciechowski, Robert Serafin.



Jurorki: panie Marie-Czuba i Bielecka

Atmosfera konkursu od początku była wyjątkowa. Nie tylko uczestnicy, ale również opiekunowie, członkowie rodzin i widzowie odczuwali wielkie emocje. Konkursowicze sami wybierali numery pytań, a ponieważ ich stopień trudności był bardzo różny, ważna była nie tylko wiedza, ale także trochę szczęścia. Każda poprawna odpowiedź nagradzana była punktem, ale również brawami, a brak odpowiedzi to jęk zawodu. Aby osiągnąć sukces należało wykazać się naprawdę

dużą wiedzą i żelaznymi nerwami, ponieważ kolejność na podium ustalono po wielu dodatkowych pytaniach wizualnych.

W naszych zmaganiach bezkonkurencyjna okazała się uczennica Regionalnej Szkoły Turystycznej **Iwona Wirtek**, II miejsce zajęła **Justyna Czarnecka** z Gimnazjum im. dr. Józefa Matuszewskiego, miejsce III **Mateusz Błaszczyk** uczeń klasy szóstej Szkoły Podstawowej nr 2 im. Żołnierzy z Monte Cassino, a miejsce IV **Rafał Broszko** z Gimnazjum Stowarzyszenia „Eduktor”.

Jestem pewna, że w trakcie tych kilkudziesięciu minut każdy z nas, nie tylko dzieci i młodzież, wzbogacił swoją wiedzę o naszym pięknym mieście. Być może nauczyliśmy się czegoś nowego, przypomnieliśmy sobie o zapomnianych faktach, czy istnieniu ciekawego obiektu.



Uczestnicy konkursu

Organizator konkursu - Zarząd TMP a także jego uczestnicy serdecznie dziękują sponsorom za wspieranie nagrody. To przedsiębiorstwa, firmy i osoby prywatne, na których zrozumienie, otwartość i przyjaźń zawsze możemy liczyć.

Jan Paweł II powiedział: *Świadomość własnej przeszłości pomaga nam włączyć się w długi szereg pokoleń, by przekazać następnym wspólne dobro - Ojczyznę*. Dlatego też my dorośli, świadomi obywatele naszego miasta staramy się przekazywać młodym ludziom wiedzę o naszej „małej ojczyźnie”, uświadamiać im jego wyjątkowość, piękno, kształtować więź, którą oni przełożą swoim dzieciom.

I jeszcze jedno. W dzisiejszym świecie nieograniczonych możliwości Oliver Wendel Holmes powiedział: *Dla człowieka, podobnie jak dla ptaka, świat ma wiele miejsc, gdzie można odpocząć, ale gniazdo tylko jedno*. Myślę, że nasze dzieci, kiedy już zobaczą piękny świat, będą dobrze wiedziały, gdzie mogą wrócić i odpocząć.

Anna Stępek
Nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 2
im. Żołnierzy z Monte Cassino
w Polanicy-Zdroju

KONKURS PLASTYCZNY

Towarzystwo Miłośników Polanicy przy współpracy Miejskiego Centrum Kultury było organizatorem konkursu plastycznego „Polanica znana i nieznana - Ulubione miejsce w Polanicy Zdroju” dla dzieci i młodzieży polanickich szkół.

Konkurs podzielono na grupy wiekowe: zerówka, kl. I - III oraz IV-VI szkół podstawowych, gimnazjum, szkoła ponadgimnazjalna. W każdej grupie wiekowej można było przyjąć maksymalnie 10 prac z każdej placówki oświatowej. Format prac maksymalnie 50 x 70 cm.

Finał konkursu odbył się 28 listopada 2008 roku o godz. 17:00 w Polanickiej Galerii Sztuki w formie wystawy prac wyróżnionych i nagrodzonych.

Jury w składzie: Halina Zenka, prof. Zbigniew Horbowy, Edward Wojciechowski, Marek Mazurkiewicz po obejrzeniu i dokonaniu oceny 86 prac zgłoszonych do konkursu postanowiło przyznać nagrody i wyróżnienia:
Wyróżnienia:

- Aleksandra Sabo - Oddział Zerowy w Szkole Podstawowej nr 2,
- Julia Szablewska - Oddział Zerowy w Szkole Podstawowej nr 2,
- Oliwia Zakrzewska - Oddział Zerowy w Szkole Podstawowej nr 2,
- Janeczka Majewska Szkoła Podstawowa nr 2 (kat. I - III),
- Dominika Przygoda Gimnazjum,



Uczestnicy w trakcie ogłaszania wyników

- Janusz Rudnicki Gimnazjum „Eduktor”,
- Paulina Suska Gimnazjum „Eduktor”,
- Sabina Ogórek Regionalna Szkoła Turystyczna,
- Marika Dudaczyk Regionalna Szkoła Turystyczna,
- Piotr Łankiewicz Ośrodek Szkolno Wychowawczy,

Nagrody:

- III nagroda - Zuzanna Nowicka Przedszkole Publiczne,
- II nagroda - Olga Dydymka Przedszkole Publiczne,
- I nagroda - Oliwia Połec Przedszkole Publiczne,

- III nagroda Emilia Sabo Oddział Zerowy w Szkole Podstawowej nr 2,
- II nagroda - Dominika Dulęba Oddział Zerowy w Szkole Podstawowej nr 2,
- I nagroda Hanna Majewska Oddział Zerowy w Szkole Podstawowej nr 2,

- III nagroda Aleksandra Kłosińska Szkoła Podstawowa nr 2 (kat. I-III),
- II nagroda Katarzyna Prusak - Szkoła Podstawowa nr 2 (kat. I-III),
- I nagroda - Daria Gancarczyk Szkoła Podstawowa nr 2 (kat. I-III),

- III nagroda Jakub Szpila Szkoła Podstawowa nr 2 (kat. IV-VI),
- II nagroda - Maciej Czaja Szkoła Podstawowa nr 2 (kat. IV-VI),
- I nagroda - Barbara Wiszowska Szkoła Podstawowa nr 2 (kat. IV-VI),

- III nagroda Izabela Mikucka Gimnazjum,
- II nagroda - Szymon Olak Gimnazjum,
- I nagroda - Clara Olszewska Gimnazjum „Eduktor”,

- III nagroda Kamil Kolasiński Ośrodek Szkolno-Wychowawczy,
- II nagroda Adam Kęskiewicz Ośrodek Szkolno - Wychowawczy,



Jedna z nagrodzonych prac

-I nagroda - Adam Kęskiewicz - Ośrodek Szkolno Wychowawczy.

Dodatkowo przyznano wyróżnienia Organizatorów konkursu:

- Maksymilian Bernaś Oddział Zerowy w Szkole Podstawowej nr 2 wyróżnienie Miejskiego Centrum Kultury,
- Liwia Strzelec Przedszkole Publiczne wyróżnienie Miejskiego Centrum Kultury,



Prezes TMP E. Wojciechowski z dyrektorem MCK M. Mazurkiewiczem wręczają nagrodę Hani Majewskiej

- Amelia Lęgowicz Przedszkole Publiczne wyróżnienie Towarzystwa Miłośników Polanicy,
 - Sandra Neumann Szkoła Podstawowa nr 2 (kat. I-III) wyróżnienie Towarzystwa Miłośników Polanicy.
 - Jakub Fila Szkoła Podstawowa Stowarzyszenia „Edukator”(kat. I-III) wyróżnienie Miejskiego Centrum Kultury,
 - Sylwia Łojko Szkoła Podstawowa nr 2 (kat. IV-VI) wyróżnienie Miejskiego Centrum Kultury,
 - Paulina Idaczyk Szkoła Podstawowa nr 2 (kat. IV-VI) wyróżnienie Towarzystwa Miłośników Polanicy,
 - Łukasz Nowak Gimnazjum „Edukator” wyróżnienie Miejskiego Centrum Kultury,
 - Kamila Kiełbowska Gimnazjum „Edukator” wyróżnienie Towarzystwa Miłośników Polanicy,
 - Magdalena Dżendżera Gimnazjum wyróżnienie Miejskiego Centrum Kultury,
 - Aleksandra Gutrał Gimnazjum wyróżnienie Towarzystwa Miłośników Polanicy,
- oraz
- Ewelina Matias Ośrodek Szkolno Wychowawczy wyróżnienie Miejskiego Centrum Kultury,
 - Piotr Franiak Ośrodek Szkolno Wychowawczy wyróżnienie Towarzystwa Miłośników Polanicy.

Organizatorzy Konkursu ufundowali nagrody i upominki dla autorów nagrodzonych i wyróżnionych prac.

Grażyna Redmerska

POLANICA-ZDRÓJ W FOTOGRAFII

W drugiej połowie roku 2008 odbyły się 3 konkursy organizowane przez Towarzystwo Miłośników Polanicy we współpracy z Miejskim Centrum Kultury.

Wszystkie miały na celu prezentację naszej małej ojczyzny. Jednym z nich był konkurs fotograficzny. O pozostałych piszemy w innym miejscu gazety.

12 listopada 2008 roku na wystawie w galerii MCK zaprezentowano efektu 2 edycji konkursu fotograficznego „Polanica nas zachwyca - atmosfera, ludzie, zdarzenia”.

W konkursie wzięło udział 5 uczestników, którzy zgłosili 27 prac. Przedstawiły one, zdaniem fotografujących, najciekawsze miejsca w naszym mieście.

Jury konkursu w składzie: prof. Zbigniew Horbowy, Marzena Solska, Marek Mazurkiewicz doceniając prace wszystkich uczestników postanowiło wyróżnić i nagrodzić zdjęcia następujących osób:

wyróżnienie: Krzysztof Kreiser 200 zł. (nagrada ufundowana przez Towarzystwo Miłośników Polanicy),

III nagroda: Bogumiła Rozwadowska 300 zł. (nagrada ufundowana przez TMP),



Nagrodzona praca Bogumili Rozwadowskiej

II nagroda: Jagoda Magiera 500 zł. (nagrada ufundowana przez Miejskie Centrum Kultury).



Nagrodzona praca Jagody Magiera

Warto podkreślić, że część nagrodzonych fotografii zostało zamieszczonych w Kalendarzu Polanickim na rok 2009.

Edward Wojciechowski

50-LECIE PRACY ARTYSTYCZNEJ PROF. ZBIGNIEWA HORBOWEGO

Wręczając „Różę Wdzięczności” prof. Zbigniewowi Horbowemu plastykowi szkła, prezes TMP Edward Wojciechowski podkreślił, że tym skromnym symbolem Towarzystwo Miłośników Polanicy pragnie uczcić i uhonorować dorobek artystyczny i dydaktyczny Honorowego Obywatela Polanicy Zdroju.

Uroczystość miała charakter kameralny, odbyła się 5 marca 2009 roku w Regionalnej Szkole Turystycznej w Polanicy Zdroju. Wzięli w niej udział: członkowie TMP, przewodnicząca Komisji Kultury RM - Maria Avenarius dyrektor RST - Barbara Drożyńska, dyrektor Sz.P nr 2-Dariusz Kłonowski, przyjaciele Profesora oraz licznie zgromadzona młodzież RST.



Od lewej: E.Wojciechowski, B.Drożyńska, M.Mazurkiewicz, D.Kłonowski, Zb.Horbowy

Prezes TMP przybliżył sylwetkę Profesora /czyt. NP. nr 2(11) 2006 r., Polanica Zdrój Wczoraj i Dziś, t. II Księga pamiątkowa 1945-2005, s.428 /, ambasadora Polanicy Zdroju i jej żywa historia.

Zbigniew Horbowy, doskonały gawędziarz zabrał uczestników spotkania w odległe lata, kiedy w Szczytnej i w Polanicy Zdroju królowały huty szkła, gdzie produkowano szkło artystyczne, swoiste dzieła sztuki. Szkło, które było znane na całym świecie.

W celu zapoznania się z hutnictwem szkła artystycznego w latach sześćdziesiątych ub.w. spędził kilka miesięcy w czeskich hutach.

Młodzież słuchająca wykładu - gawędy po raz pierwszy usłyszała, że na specjalne zamówienia produkowano szkło dla koronowanych głów (Elżbieta II królowa Wielkiej Brytanii, cesarz Iranu Reza Pahlawi), sławnych sportowców, notabli.

Profesor przytaczał anegdoty związane z hutnikami i pracą w hucie. Bardzo ciepło wspominał pracowników, z którymi współpracował długie lata, „... aby powstał sensowny produkt musi zaistnieć jedność trzech czynników: koncepcji plastycznej, technologii i wykonawstwa...”¹. Mówił o swojej pracy w Akademii Sztuk Pięknych od 1968 roku do chwili obecnej, której jest absolwentem i gdzie później pełnił zaszczytne funkcje prodziekana, dziekana, prorektora i rektora przez dwie kadencje. Ubolewał nad faktem likwidacji huty i jej wyburzenia. Wspominając hutę „Barbara” tzw. „Artystkę” w Polanicy Zdroju, której był współtwórcą mówi: „...Huta

ta była poligonem doświadczalnym dla absolwentów i studentów WSSP we Wrocławiu i tu tworzył swoje pierwsze prace Czesław Zuber (dzisiaj znany projektant szkła we Francji) i wielu innych liczących się w świecie, potem huta „Barbara” już tych tradycji nie kontynuowała. Do dzisiaj Zbigniew Horbowy twierdzi, że „Artystkę” sprzedano bez uzasadnienia...”².

Pierwszą wystawę indywidualną miał artysta w 1961 roku w Muzeum Śląskim we Wrocławiu. Najbardziej znana to w Zamku w Malborku, gdzie pozostawiono wiele szkła artystycznego. Razem z Zygmuntem Janotą zrobili triennale szkła w kłodzkiej twierdzy. Na wystawie w Jabloncu (Czechy) zdobył złoty medal. W Lyonie, Berlinie Zachodnim szkło Horbowego robiło furorę. W 1967 roku miał wystawę w Sofii, potem przeniesioną do Budapesztu następnie sprowadzono ją do Wiednia. Wtedy też Radio Wolna Europa entuzjastycznie tę wystawę zrecenzjonowało. Potem były wystawy w Hradec Kralove, Pardubicach, drezdeńskim Zwingerze, w Moskwie, Sztokholmie.

W roku 2008 w galerii Piotra Uznańskiego, która mieści się w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej miała miejsce wystawa szkła prof. Horbowego. Szkło na wystawę wypożyczyli z prywatnej kolekcji państwa Barbara i Andrzej Wentylowie, którzy również byli sponsorami tej wystawy.



Uczestnicy spotkania od lewej: A.Jellin, W.Malka

Podczas trwania wernisażu wystawy nakręcono film, na którym możemy podziwiać szkło Profesora licznie skompletowane przez pp. Wentylów. Na filmie jesteśmy również z wizytą w domu państwa Horbowych i oglądamy prywatną kolekcję Artysty.

Film ten mogliśmy oglądać podczas spotkania 5 marca br. dzięki uprzejmości Zbigniewa Horbowego, który komentując poszczególne obrazy ubolewał, że jedynie w taki sposób polaniczanie mogą zapoznać się z Jego dorobkiem artystycznym. W Polanicy nie ma pomieszczenia, gdzie można byłoby urządzić wystawę. Ten temat dominował podczas rozmów już w kuluarach, przy szwedzkim bufecie, który przygotowany i obsługiwany był przez uczniów Regionalnej Szkoły Turystycznej.

Grażyna Redmerska

Zródło:

1,2 „Polanica Zdrój wczoraj i dziś” t. II

“EDUKATOR” W POGONI ZA NOWOCZESNOŚCIĄ

W październiku 2008 r. w Gimnazjum Stowarzyszenia „Eduktor” nastąpiło uroczyste otwarcie pracowni komputerowej. Najnowocześniejszy sprzęt w postaci komputerów, laptopa, rzutnika, a także oprogramowania udało się nabyć dzięki Ministerstwu Edukacji oraz Europejskiemu Funduszowi Społecznemu.

Na uroczystość zostali zaproszeni goście, wśród nich byli między innymi: Dariusz Kupiec - wiceburmistrz miasta Polanica-Zdrój, członkowie Rady Miejskiej: Maria Awenarius, Mateusz Jellin oraz Mariusz Winiarz, a także Prezes Towarzystwa Miłośników Polanicy - Edward Wojciechowski. Obecni na uroczystości byli także: Barbara Gałczyńska - członkini Zarządu Stowarzyszenia „Eduktor” oraz przedstawiciele Rady Rodziców. Całą imprezę na zdjęciach uwieczniali dziennikarze, w tym Grażyna Redmerska - redaktor naczelna „Nieregularnika Polanickiego”.



Otwarcia pracowni dokonują wiceburmistrz Polanicy-Zdroju D. Kupiec, dyrektor szkoły A. Walczuk i członkini Zarządu Stowarzyszenia „Eduktor” B. Gałczyńska

Oficjalnego przecięcia wstęgi dokonała Anna Walczuk-Dyrektor Szkoły Podstawowej oraz Gimnazjum Stowarzyszenia „Eduktor”.

Uczniowie naszych szkół mogą korzystać z komputerów oraz internetu na wszystkich zajęciach lekcyjnych, ponieważ cała kadra pedagogiczna wzięła udział w szkoleniu prowadzonym przez opiekuna pracowni, nauczyciela informatyki mgr. Grzegorza Frałę.

Bezpieczeństwo w sieci zapewnia naszym podopiecznym program „Cenzor”, który nie pozwala na korzystanie ze stron zawierających niedozwolone treści.

Oprócz lekcji matematyki w sali komputerowej



odbywają się często lekcje przyrody z mgr Bożeną Płaczek, a ostatnio uczniowie klasy piątej szkoły podstawowej zwiedzali na lekcji języka polskiego z mgr Agatą Winnicką Wirtualne Muzeum Powstania Warszawskiego.

Warto wspomnieć, że komputery, które stanowiły poprzednią bazę pracowni znajdują się obecnie w jednej z sal lekcyjnych i korzystać z nich mogą także wychowankowie świetlic.

Agata Winnicka

Zachęcamy do odwiedzania nowej strony internetowej naszych szkół: www.edukator-polanica.cba.pl

REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA



Gazeta Prowincjonalna Ziemi Kłodzkiej

Wydawca: Oficyna Wydawnicza
Brama

SUKCESY "EDUKATORA"

Uczniowie Szkoły Podstawowej oraz Gimnazjum Stowarzyszenia „Eduktor” nie od dziś odnoszą sukcesy w różnych dziedzinach. Naszą domeną jest sport, muzyka i plastyka.

Od niedawna drobnymi krokami wkraczamy również w świat tańca, a to za sprawą utworzonej w naszej szkole formacji tanecznej „Step Girls”.

Najprościej będzie wymienić wszystkie osiągnięcia uczniów z „Eduktora”, wysokie pozycje zajmowane w różnego rodzaju zawodach i konkursach mówią same za siebie:

1. Lekkoatletyczne Mistrzostwa Polanicy-Zdroju - "Bieg ku trzeźwości":

1 m. - Agata Kowalska (SP kl. II);
1 m. - Katarzyna Barszczewska (SP kl. VI);
1 m. - Rafał Kowalski (SP kl. VI);
1 m. - Grzegorz Trzęsowski (SP kl. III);

2. Mistrzostwa Polanicy-Zdroju w pływaniu - "Zawody Mikołajkowe":

1 m. - Jakub Mikołajczak (SP kl. VI);
1 m. - Patryk Wojtyłko (gimnazjum kl. I);
1 m. - Janusz Rudnicki (gimnazjum kl. III);
2 m. Sztafeta (Dominika Wac, Patryk Wojtyłko, Jarosław Łopuch, Janusz Rudnicki).

3. Konkurs Kolęd i Pastorałek, Polanica-Zdrój 2008:

- wyróżnienia: Weronika Ostoja (SP kl. III), Paulina Nowak (SP kl. III), Kamila Kaczmarczyk (SP kl. VI).

4. Konkurs Kolęd i Pastorałek, Bardo 2008:

3 m. Weronika Ostoja;
- wyróżnienia: Paulina Nowak, Kamila Kaczmarczyk.

5. Międzynarodowy Dziecięcy Festiwal „Gwiazdy Polskiej Jesieni”, Paczków 2008:

2 m. Aleksandra Ostoja (gimnazjum kl. III);
- wyróżnienia: Weronika Ostoja, Paulina Nowak.

6. Konkurs Plastyczny: „Polanica-Zdrój - moje miasto”:

1 m. Clara Olszewska (gimnazjum kl. III);
- wyróżnienia: Jakub Fila (SP kl. I), Paulina Suska (gimnazjum kl. II), Kamila Kielkowska, (gimnazjum kl. II), Janusz Rudnicki (gimnazjum kl. III).

7. Konkurs Plastyczny: „15 lat Parku Narodowego Gór Stołowych”:

1 m. Sandra Bis (wówczas uczennica kl. III, obecnie absolwentka Gimnazjum Stowarzyszenia „Eduktor”);
2 m. Janusz Rudnicki (gimnazjum kl. III);
- wyróżnienie: Justyna Radwan (wówczas uczennica kl. III, obecnie absolwentka Gimnazjum Stowarzyszenia „Eduktor”).

8. Ogólnopolski Konkurs Piosenki: „Wygraj sukces” eliminacje regionalne:

nominacja: Aleksandra Ostoja.

9. Międzynarodowy Festiwal Twórczości Dziecięcej i Młodzieżowej, Nachód 2008:

1 m. Karolina Król (gimnazjum kl. II).

10. Konkurs Piosenki Sztuder Festiwal 2008:

2 m. Aleksandra Ostoja;
nominacja: Karolina Król.

11. Międzynarodowy Konkurs Piosenki „Szczyt iańska Jesień” 2008:

3 m. Aleksandra Ostoja.

12. Udział Grupy Tanecznej „Step Girls” w III Przeglądzie Form Tanecznych w Kłodzku.

13. Występ uczennicy kl. III gimnazjum Clary Olszewskiej wraz z Zespołem "Concerto Glacensis" w Międzynarodowym Konkursie Chóralnym we Włoszech i zdobycie przez Srebrnego Dyplomu w kategorii: Żeński Zespół Wokalny oraz Brązowego Dyplomu w kategorii: Chór Mieszany.



Agata Winnicka

ANEŻKA I JAŚ POZNAJĄ ŚWIAT

Wczesnym rankiem 28 października 2008 r. do Przedszkola Publicznego nr 1 przyjechali goście z czeskiego przedszkola w Ceskiej Skalicy.

Dyrektor przedszkola Elżbieta Żylińska z delegacją dzieci ubranych w stroje ludowe przywitała chlebem i solą czeskich gości w osobach: Heleny Vitowej-dyrektora przedszkola w Ceskiej Skalicy, Radę Rodziców czeskiego i polanickiego przedszkola, dzieci z Ceskiej Skalicy.

Zaszczytem dla przedszkola była obecność przedstawicieli Urzędu Miasta: wiceburmistrza - Dariusza Kupca, inspektor ds. oświaty - Anny Hadały oraz przewodniczącej komisji oświaty, kultury i sportu Rady Miejskiej - Marii Avenarius.

Celem spotkania była wymiana dobrych praktyk w organizacji wychowania przedszkolnego obu placówek pod hasłem: „Aneżka i Jaś poznają świat”.

Dzieci polanickiego przedszkola miały okazję popisać się swoimi umiejętnościami. Każdy z obecnych na spotkaniu mógł obejrzeć wystawę twórców prac plastycznych głównie z tworzywa przyrodniczego, a także podziwiać zdolności przedszkolaków w układach ludowych tańców: polki, krakowiaka, grozika. Występy bardzo spodobały się czeskim przedszkolakom i ich opiekunom. Rodzice małych artystów nie kryli wzruszenia i dumy.

W tym dniu był również czas na integrację: polanickie dzieci i dzieci z Ceskiej Skalicy przygotowały wspólne zabawy ułatwiające bliższe poznanie i wzajemną komunikację. Były to wspólne śpiewy w kole, na dywanie i zabawy z chustą edukacyjną. Goście mieli również

okazję uczestniczyć w zabawie badawczej przygotowanej przez polanickich przedszkolaków, było to oglądanie przez lupę kolekcji owadów. Dzieci polskie i czeskie zachwycone oglądały w powiększeniu jak wyglądają oczka i łapki owadów.



Następnie Goście z Czech zwiedzili nasze miasto jadąc polanicką ciuchcią.

Pełni wrażeń i uznania dla gościnności z jaką zostali przyjęci późnym popołudniem odjechali do Ceskiej Skalicy.

Dziękuję serdecznie Rodzicom, którzy przygotowali poczęstunek, a Władzom Miejskim za materialne wsparcie.

Po spotkaniu z rówieśnikami mieszkającymi w Czechach, zachwycone polanickie przedszkolaki długo dzieliły się wrażeniami z kolegami, rodzicami i wychowawcami.

Elżbieta Żylińska

*Dyrektor Przedszkola Publicznego
w Polanicy Zdroju*

“EDULATOR” WIERSZEM PISANY

Przedstawiamy państwu zwycięzców szkolnego konkursu poetyckiego: „Eduktor wierszem pisany”.
Miał on na celu promocję szkoły podstawowej oraz gimnazjum stowarzyszenia „Eduktor”.

A.W.

NASZA SZKOŁA JEST WESOŁA

Nasza szkoła jest wesola,
każdy uczeń o tym wie.
Tu mądrości nauczysz się,
Tu są nasi przyjaciele.
Choć skończyły się wakacje
I nauki przyszedł czas,
Lecz nie martwi to nas,
Bo uczyć się lubimy
I w szkole się nie nudzimy.
Lubimy chodzić do szkoły,
Bo przyjaciół wesółych mamy
I z nimi na przerwach gramy.

Nikola Gazda kl. III

“EDUKATOR” - MOJA SZKOŁA

Czy znam dobrze swoją szkołę?
Oto jest pytanie moje.
Myślę sobie chyba tak.
Od najmłodszych moich lat..
Otóż drodzy moi mili,
Nasza szkoła fajna jest:
Kolorowa, odlotowa,
Aż się do niej chodzić chce.
Wszystkie klasy są czyściutkie,
Ławki nasze to aż lśnią,
Pełno kwiatów, dekoracji,
No i rybki tu też są.
Mamy salkę gimnastyczną,
Mamy swoje też boisko.
Chętnie na nim w piłkę gramy,
Czynnie sporty uprawiamy.
Dla ochłody chlup do wody,
Bo na basen też jeździmy
I wspaniale się bawimy!!!
Żabką, kraulem czy delfinem,
Kto szybciej popłynie???
Nie ma tu kucharek sześć,
Ale za to jest co zjeść.
Smaczny obiad nam podają
I do stołu zapraszają...
Niebo w gębie, mówię Wam,
Zawsze pełny brzuszek mam.
Pani dyrektor fajna „babka”,
Biega od samego ranka.
Dyscyplina i porządek,
No i apel w każdy piątek.

Wszyscy nauczyciele są kochani,
Żadnych ocen złych nie mamy.
Wiedzę dobrze nam wpajają,
Ale też i wymagają!
Koleżanki i koledzy,
Wszyscy mili są i szczerzy,
Gdy ktoś problem wielki ma,
Rozwiążemy go raz dwa!
A gdy w domu sobie siedzę,
Zaraz sprawdzam swoją wiedzę.
Jest na piątkę mówię Wam-
A z historii szóstkę mam.
Mama jest zadowolona,
Do pokoju tatę woła:
- Zobacz miły mój kochany,
Jakie zdolne dziecko mamy.
To zasługa “Eduktora”,
Bo to super fajna szkoła.
A gdy szkolny czas już minie,
Wiele śmiechu, łez popłynie...
Gdy przygodę spotkasz nową,
“Eduktor” będzie z Tobą!
Gdy popatrzysz sobie w dal,
To odchodzić stąd ci żal...
Powiem krótko Przyjaciele:
Takich szkół to nie ma wiele...
Na tym koniec bajki mej,
Bo zapadam w błogi sen.
Pa kochani, ja już śpię
I o mojej szkole śnię!!!

Kamila Nowak kl. III gimnazjum

REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA

auto
KOMPLEX

57-300 Kłodzko, ul. Warty 19

tel. centrala: 074 865 77 77

fax: 074 865 77 66

sklep: 074 865 77 33, salon: 074 865 77 44, serwis: 074 865 77 11, 074 865 77 12, e-mail: auto@aukom.pl



Mariusz Kargul, autor poniższego tryptyku, urodził się w 1976 r. w Krasnymstawie. Animator lokalnego życia kulturalnego, dziennikarz, regionalista. Współzałożyciel i koordynator prac Grupy Literackiej „A4”. Tryptyk powstał w wyniku zauroczenia Polanicą ojca Mariusza Kargula. Przebywający na leczeniu tato poety, powróciwszy do domu, tak urokliwie opisywał to miejsce, że pan Mariusz postanowił te emocje przelać na papier.

GR

TRYPTYK POLANICKI

W miasteczku, w którym nikt nie kichał po pieprzu... Przepraszam, to nie tak miało się zaczynać. Jeszcze nigdy nie byłem w Polanicy. Mam nadzieję, że to się niebawem zmieni. Mieszkańcy wybaczą mi więc tych kilka impresji poczynionych pod wpływem przypuszczeń, niejasnych skojarzeń i snów.

Wiosna w Polanicy

Miejscowość z racji swego położenia geograficznego ma bliżej do Grecji i Włoch niż taka na przykład Jurata albo inne Rozewie. Czuć to za każdym razem, gdy zima schodzi na kilka miesięcy do meteorologicznego lamusa. Wiatr pędzący od strony Południa smaga filuternie niewiasty kroczące ulicami miasta, mieszając im we włosach i głowach. Na ich skórze osiada mikroskopijna warstwa pyłków wzniesionych gdzieś tam na plażach Morza Śródziemnego przez kohorty niesfornych „bambini”. Nadaje to im ponętne uroku i generuje zapach burzący krew w żyłach co bardziej romantycznie usposobionych obywateli. Tylko gburowaci dusigrosze, na widok (i woń) wchodzącej do domu kobiety, potrafią rzucić sponad tabloida: i znowu byłaś w solarium!

Starsze wiekiem i stażem pary z rosnącym niepokojem śledzą kolejne wydania prognozy pogody we wszelkich dostępnych stacjach i czujnym okiem baczą na poziom rtęci w termometrze za oknem. Właściwie nie obawiają się jakiegokolwiek specjalnej katastrofy klimatycznej, bo niejedno już w swoim życiu widzieli, ale to tak zawsze raźniej chociaż poudawać we dwoje, że się martwimy, czy nas nie zawieje, zamiecie, zaleje.

Poranek infantki

Infantka Izabela nie miała dzisiaj specjalnie udanego dnia. Już od momentu porannej toalety wszystko zaczęło iść nie tak, jak trzeba. Jej mops Fifi zaplątał się w kotarę, wzbijając obłoki kurzu i budząc myszy w gniazdach. Nie spodobało się to ani kotom cesarzowej matki, ani tym bardziej nadwornemu łowczemu. Błyskawicznie urządzono polowanie z nagonką. Efekty: skrócone o połowę lewe ucho mopsa, trzy koty ranne (jeden beznadziejnie), zerwana kotara, podziurawione ściany, drzwi ruszone z framugą.

Na domiar złego, zaraz potem wpadł wzburzony pretendent, do ręki i tronu Don Juan de Castellon, z licznymi pretensjami i całym wachlarzem żądań. Wrzeszczał i tupał, że on sobie nie pozwoli, by Izabela traktowała go gorzej niż swego psa i w dodatku jeszcze publicznie kokietowała tego francuskiego maminsynka i bawidamka; mowa o markizie Henri de la Gorgogne.

Pretendent ciskał się po kątach, Fifi skowycząc gładził łapką kikut ucha, koty rzeziły pod kotarą, a myszy urządziły przeprowadzkę do kuchni. Infantka miała już serdecznie tego dość. Chociaż kobiety jej stanu nigdy do czegoś podobnego się nie uciekały, ona postanowiła być pierwsza.

Don Juan dostał „z liścia” raz, ale dobrze, co pozwoliło spacyfikować nastroje reszty menażerii. Następnie Izabela ruszyła zdecydowanym krokiem w stronę jednego ze 125 pałacowych wyjść, wołając po drodze swą oddaną służkę Pola Nicę choć stara, jedziemy na manię!

Polanica widziana z kosmosu

Mówią, że z kosmosu można zobaczyć na Ziemi tylko Chiński Mur i ewentualnie Kolej Transsyberyjską. Guzik prawda. Z Marsa widać dajmy na to, jak na Warszawskiej gasną i zapalają się uliczne latarnie, a z Wenus, w przerwach między burzami piaskowymi, słysząc nawet tupot kuracjuszy przemierzających się ochoczo między jednym a drugim sanatorium. Astronauci, poupychani w swych statkach jak ostrzygi pod śluzą, z zazdrością spoglądają w wolnych chwilach na dół, a czasem jakby trochę z boku, na to, co ludek polanicki wyprawia sobie o różnych porach dnia i nocy.

O tam, na przykład pani Pelagia Ruszcz łaje swego małżonka za oko puszczone do licealistki mijanej pod blokiem. Starszy pan na ławce w parku czyta najnowsze wydanie „Bramy Kłodzkiej” i zastanawia się, kiedy wreszcie zamieszczą jego ogłoszenie matrymonialne. Nie zamieszczą, bo go nie wysłał, ale myśli, że to zrobił i teraz się dziwi. W innym miejscu babcia ociera wnukowi łzy z policzków, gdyż malec po raz pierwszy przekonał się, że w telewizji nie zawsze mówią prawdę i gołąb trafiony z procy nie dostanie drugiego życia. Przynajmniej tu, na ziemi.

Na drugim końcu miasta para przejrzywających podlotków oczekuje niecierpliwie w jej domu, kiedy rodzice wreszcie pojedą na działkę. Właśnie na dzisiaj, w końcu, zaplanowali swój pierwszy raz, a tu jak na złość starzy siedzą w dużym pokoju i oglądają na DVD wszystkie odcinki „Familiady” od 2004 roku. Na działce ponoć jeszcze śnieg, błoto i zero zawiłców. A tutaj człowiek nie cyborg, natura się domaga, wiosna za progiem. Nic, tylko wlewać w siebie tę wodę, szklanka za szklanką, tłumacząc zdumionym seniorom: ależ pić się chce, takidziś upał.

Mariusz Kargul



Prof. dr hab. Elżbieta Kościak - dziekan Wydziału Nauk Historycznych i Pedagogicznych Uniwersytetu Wrocławskiego. Doktoryzowała się i habilitowała w zakresie historii gospodarczej, społecznej i demografii historycznej. Jest członkiem Sekcji Demografii Historycznej Komitetu Nauk Demograficznych PAN. Członek Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, prezes Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Odznaczona m.in.: Srebrnym Krzyżem Zasługi i Medalem Komisji Edukacji Narodowej (najwyższe odznaczenie resortowe). Prof. E. Kościak od wielu lat podejmuje prace popularyzujące historię Śląska. Opublikowała kilkanaście artykułów we wrocławskiej prasie, wygłosiła szereg prelekcji, współtworzyła telewizyjny program o wybitnych postaciach średniowiecznego Śląska pt.: „Śląskie kariery”. Ważniejsze publikacje: „Osadnictwo wiejskie w południowych powiatach Dolnego Śląska w latach 1945-1949”, „Przemiany w strukturze społeczno - zawodowej i demograficznej ludności Opola w drugiej połowie XIX i na początku XX w.

na podstawie ksiąg metrykalnych i akt USC”. Brała udział w monografiach miast w zakresie opracowania rozdziałów obejmujących lata 1749 do współczesności: Wałbrzycha, Świdnicy, Świebodzic, Oławy, Wołowa, Niemczy, Kłodzka, Namysłowa.

Polaniczanom, prof. E. Kościak znana jest jako konsultant merytoryczny i metodologiczny Kroniki Polanicy „Polanica Zdrój wczoraj i dziś”. 21 maja 2006 roku Pani profesor, w podziękowaniu za swój wkład w powstanie kroniki Polanicy, otrzymała tytuł „Honorowy Obywatel Polanicy Zdroju”. Latem 2008 r. z rąk prezesa Towarzystwa Miłośników Polanicy Edwarda Wojciechowskiego otrzymała „Różę Wdzięczności”. Jak mówi, zachęcona otrzymanymi nagrodami, będąca pod wrażeniem „Nieregularnika Polanickiego”, postanowiła rozpocząć z „NP” współpracę. Z przyjemnością informujemy Państwa, że od tego numeru, rozpoczynamy nowy cykl, autorstwa prof. Elżbiety Kościak pt.: „Ziemia Kłodzka - historie z przeszłości”. Mamy nadzieję, że nowy rozdział, spotka się z Państwa przychylnością i jeszcze bardziej uatrakcyjni naszą gazetę.

GR

CZARNA ŚMIERĆ W KŁODZKU

Od zawsze ludziom towarzyszyły zjawiska negatywne określane wspólnym terminem: klęski elementarne. Obejmują one gody, pożary, klęski klimatyczne, wojny, zarazy. Zwłaszcza te ostatnie, z racji częstotliwości pojawiania się i skutków demograficznych, społeczno-gospodarczych oraz kulturowych, miały wielkie znaczenie dla rozwoju społeczeństwa przedindustrialnego (do końca XVIII w.) Najbardziej śmiertelnością chorobą zakaźną i zarazem najlepiej udokumentowaną źródłowo, była dżuma. Jednak nie tylko ona nękała ówczesne społeczeństwa. Pojawiały się również epidemie tyfusu plamistego, ospy naturalnej, czerwonki, dyfterytu, grypy. Zdarzało się nawet, że choroby te występowały jednocześnie z dżumą. Uwagę naszą poświęcimy tej ostatniej, najgroźniejszej chorobie i jej występowaniu na Ziemi Kłodzkiej.

Wczesnonowożytni autorzy źródeł zupełnie nie rozumieli istoty epidemii i tym bardziej nie różnicowali ówczesnych chorób zakaźnych. Określenia stosowane dla ich oznaczenia były więc mało precyzyjne, mówiło się zatem o „zarazie morowej”, „powietrzu morowym”, „morze”. Aż do XVI w. określano w ten sposób zwłaszcza epidemie dżumy, jednak terminami tymi sygnalizowano również pojawienie się innych chorób zakaźnych. Charakterystyczne, jednoznaczne objawy dżumy powodowały, że była ona jednak stosunkowo łatwo rozpoznawalna i dlatego w źródłach znajdujemy również bardziej precyzyjne określenia jak: „pestis”, „Pest”, „aura pestifera”, „mors nigra”.

Dżuma, w swej postaci dymienicznej a zwłaszcza

plucnej, powodowała wyjątkowo wysoką śmiertelność. Podobnie, choć nie w tak wysokim stopniu, kończyły się zachorowania z powodu innych chorób zakaźnych. Musimy jeszcze pamiętać o tym, że często epidemiom towarzyszyły inne klęski elementarne w sposób pośredni wpływające na wybuch, rozprzestrzenianie się i czas trwania zarazy. Zwykle więc epidemię poprzedzała długotrwała klęska głodu, zmniejszająca znacznie odporność ludzi na wszelkie choroby. Głód wywołany był przez klęski klimatyczne (mrozy, upały, susze, gradobicia, uporczywe deszcze), uwarunkowania przyrodnicze (plaga myszy polnych, szarańcza), wojny (grabieże, kontrybucje, niszczenie pól), rozprzestrzenianiu się zaraz sprzyjały migracje ludności. Roznosili je chorujący żołnierze walczących armii. Równie groźnym źródłem zakażenia bywali: kupcy nie przestrzegający antydżumowych przepisów i zawlekający epidemię z okolic nią objętych, uczestnicy masowych pielgrzymek, uciekinierzy z ośrodków zagrożonych zarazą itd.

Rozprzestrzenianiu się chorób sprzyjała ciasnota pomieszczeń mieszkalnych, duże skupiska ludzi (np. obozy żołnierskie), wszechobecny brud, nieprzestrzeganie jakichkolwiek zasad higieny osobistej, przykościelne cementarze, sposób odżywiania się ludzi, ciemnota, zabobonność, bagatelizowanie racjonalnych przepisów antymorowych (np. zakaz handlowania odzieżą i przedmiotami należącymi do zmarłych z powodu zarazy).

W końcu XVIII w. Dżuma wycofała się z Europy. Do dziś

pozostaje to zagadką dla epidemiologów. Wydaje się, że stało się tak na skutek uodpornienia się populacji europejskiej. Nie bez znaczenia była też skuteczność kordonów sanitarnych i kwarantann, znacznej poprawie uległy warunki higieniczne w miastach. Ponadto w owym czasie częściowo wyginął szczur czarny-siedlisko pcheł gnieźdzących się w jego sierści, przenoszących na ludzi zarazki dżumowe.

Czarna śmierć, jak zwano dżumę, często pojawiała się na Śląsku. W 1585 r. we Wrocławiu pochłonęła 4900 ofiar, w Zgorzelcu 6547, w Świdnicy 1873. Z przerwami atakowała Ślązaków w latach 1632-1648, a szczególne nasilenie zachorowań odnotowano w latach 1653, 1656, 1659, 1679, 1683, 1685, 1687.

Jednej z owych epidemii warto się bliżej przyjrzeć. Tragedią tą mieszkańcy Kłodzka zostali dotknięci

Niepokojące informacje o trwającej w Pradze epidemii skłoniły starostwo ziemskie do wydania 22.III.1680 r. zarządzenia dotyczącego potrzeby wprowadzenia niezbędnych środków zaradczych przeciwko dżumie. Warto w tym miejscu podkreślić, że wszystkie zarządzenia, jakie wydano przed i podczas trwania zarazy w Kłodzku, zawierają obok zaleceń o charakterze religijnym również wskazówki dotyczące racjonalnego postępowania na wypadek choroby. Zatem obok apelu o gorliwe wypełnianie obowiązków religijnych dla prześlągania niebios i zanoszenie próśb o odwrócenie niebezpieczeństwa, znalazły się szczegółowe instrukcje dotyczące zachowań przeciwdziałających epidemii jak również wskazówki co należy czynić jeśli mimo wszystko do jej wybuchu dojdzie?

W zarządzeniu marcowym przewidziano wyłączenie dwóch budynków położonych na przedmieściach, stojących z dala od innych zabudowań i przeznaczenie ich na potrzeby służb organizujących walkę z epidemią. Jeden z nich służył jako miejsce kwarantanny dla osób zdrowych, które miały kontakt z chorymi, a drugi jako szpital i miejsce odosobnienia chorych i zarażonych. Przewidziano jednocześnie przygotowanie personelu dla obsługi osób izolowanych. Pomocy chorym udzielali dwaj lekarze powołani do tego celu mocą tego samego zarządzenia. Wydano jednocześnie kategoriyczny nakaz, by wszyscy chorzy z objawami zarazy niezwłocznie zgłaszali się w Urzędzie Królewskim.

Kolejne zarządzenie wydała 12.IV.1680 r. kłodzka rada miejska. Zawierało ono, kierowane do wszystkich mieszkańców,

szczegółowe przepisy mające zapobiec zarazie. Przeważały wśród nich zalecenia o charakterze higieniczno-sanitarnym, zapobiegawczym, do stosowania w życiu codziennym. Przewidziano również bardzo drobiazgowo czynności, jakie należało podjąć w przypadku pojawienia się choroby zakaźnej. Ostrzeżono więc mieszkańców przed skutkami nadmiernego jedzenia i picia alkoholu, zakazano spożywania wieprzowiny, nieświeżych ryb, jaj, serów, stęchłego chleba, potraw mlecznych i sałaty. Zabroniono usuwania na ulicę wszelkich śmieci, odpadków zwierzęcych, zdechłych kotów i psów oraz wszystkiego, co mogło być przyczyną zepsucia powietrza. Naruszenie owych przepisów było karane aresztem i grzywną. Domy należało zamykać rano i o zmierzchu z uwagi na szkodliwość powietrza o tych porach dnia. Mieszkańcy bez ważnego powodu nie powinni wychodzić na ulice. Przypominano o konieczności utrzymywania domów w czystości, nakazano codzienne mycie ustępów oraz ich szczelne zakrywanie. Zabroniono hodowli nierogacizny i kaczek, a wszystkie beczki z pomyjami należało opróżnić. Poza tym zalecono



Panoram Kłodzka - rycina

w 1680 r. Uwagę naszą skupimy jednak nie na przebiegu zarazy, a na przygotowaniach czynionych w Kłodzku na wypadek pojawienia się jej w mieście. Są one znakomitą ilustracją stanu ówczesnej wiedzy medycznej na temat sposobów leczenia, a zwłaszcza zapobiegania zakażeniom. Sytuacja w Kłodzku była dramatycznie poważna, a prawdopodobieństwo zawędrowania dżumy do miasta było w tym czasie bardzo duże, zwłaszcza że nękała już mieszkańców niedalekiej Pragi. Liczba mieszkańców miasta zapewne nie przekraczała wówczas 4500 osób, a epidemia zabrała jedną trzecią z nich. Józef Kögler w Kronice Hrabstwa Kłodzkiego podaje, że zaraza trwająca od 11 marca do końca listopada pochłonęła 1468 ofiar. Data początku epidemii nie znajduje potwierdzenia w archiwaliach. Pierwsze zachorowania pojawiły się dopiero 16 lub 17 kwietnia. Dżuma uderzyła w momencie, kiedy miasto nie zdołało jeszcze odbudować strat gospodarczych poniesionych w czasie wojny trzydziestoletniej (1618-1648). Rosnące podatki przy jednoczesnym zaniku głównych dochodów mieszkańców na skutek osłabienia rzemiosła i handlu miejskiego, spowodowały postępujące ich ubożenie.

mieszkańcom zaopatrzenie się w mąkę, kaszę, oraz inne produkty żywnościowe, a także w domowe środki lecznicze jak: jagody jałowca, bursztyn, ocet itd.

Bardzo szczegółowo określono w zarządzeniu, co należy uczynić w razie zauważenia oznak choroby u siebie lub członków rodziny. Zalecono uważną obserwację nie tylko bliskich osób ale również sąsiadów, osób obcych. Obowiązek ten ciążył na całym społeczeństwie. O wszystkich wątpliwych, czy podejrzanych przypadkach, należało niezwłocznie zameldować właściwym służbom.

Chorym nie wolno było opuszczać osobnych pomiesz-

marca. Na jednym z kłodzkich przedmieść zorganizowano szpital, który w krótkim czasie, wobec postępów zarazy, stał się niewystarczający i nie mógł pomieścić wszystkich chorych. Tymczasem dzuma gwałtownie rozprzestrzeniła się. Niektóre urzędy, mające swe siedziby w Kłodzku, zostały przeniesione do Bystrzycy Kłodzkiej, bramy miasta zamknięto, ściśle izolowano domy, których mieszkańcy zachorowali, wprowadzono blokadę miasta, a pocztę z Wrocławia do Pragi zaczęto wozić przez Srebrną Górę. Zaopatrzenie miasta w żywność należało do okolicznych wsi. Produkty żywnościowe składano na wyznaczonym placu między Nysą Kłodzką a Młynówką skąd odbierane były przez wyznaczonych mieszczan. Zamarł handel, kłodzcy rzemieślnicy zaprzestali wszelkiej produkcji, pracę i środki do życia stracili czeladnicy, terminatorzy, wyrobownicy, znaczna część służby. Wiele z tych osób oprócz zatrudnienia pozbawiono też dachu nad głową. Kłodzko ogarnął głód. Znaczna część mieszkańców nie posiadała żadnych środków na wykupienie racji żywnościowych. Miastu zagroziły rozruchy głodowe, a tymczasem epidemia rozszerzała się w szybkim tempie. Miejscowi lekarze byli bezradni. Zwrócono się więc o pomoc do osób, o których mówiono, że potrafią zatrzymać zarazę. Ekspertem ordynującym leczenie złożone z proszków napotnych i płynów wzmacniających krążenie i regulujących układ trawienny, był dr Langer z Wojciechowic. Usługi swoje ofiarował



Panorama Kłodzka-miedzioryt Matthausa Merian z poł. XVIII w.

czeń, w których byli izolowani, a podawanie leków i niezbędne kontakty z obsługą powinny się odbywać z najwyższą ostrożnością. Mieszkańcy domów, w których znajdowali się chorzy, nie mieli prawa wyjść przed zakończeniem koniecznej kwarantanny. W tym czasie zakazany był również wstęp do takiego domu innym osobom.

Nie pominięto wskazówek dotyczących zachowania wobec umierającego. Na usta konającego należało położyć chleb świeżo upieczony lub zwilżony ciepłą wodą. Miało to zatrzymać wydobywające się z ciała zepsute wyziewy roznoszące zarazę. Chleb ten po śmierci zadżumionego należało zakopać. Przy łóżku konającego powinno stać naczynie z gorącą lecz nie parującą wodą dla osiadiania w niej infekcyjnych jądów. Nakazywano również odkażanie pomieszczeń dymem z jałowcowego drewna lub jagodami, octem oraz wapnem niegaszonym.

Przypomnijmy, że 12.IV. 1680 r., kiedy wydano to zarządzenie, Kłodzko nie było jeszcze objęte epidemią, ale miało już koncepcję ochrony przed dżumą.

W jaki sposób zaraza dotarła do Kłodzka? Zawiniła tu ludzka chciwość i głupota. Jednym ze środków ostrożności obowiązujących w sytuacjach epidemicznych, był zakaz handlu rzeczami osób zmarłych z powodu zarazy. Do zakazu tego nie zastosował się pewien paśnik (rzemieślnik zajmujący się wyrobem skórzanych pasów) przybyły w kwietniu z Austrii i zamieszkały w jednym ze śródmiejskich kłodzkich domów, który przywiózł ze sobą ubrania należące do zmarłego na dżumę. W krótkim czasie w domu tym zmarło 5 osób. Natychmiast zaczęto wprowadzać w życie postanowienia zarządzenia z 22

Kłodzku mieszczanin ze Złotego Stoku, chemik z zawodu, Michał Knoff. Lek przezeń opracowany nosił nazwę „Tinctura auri” i była to nalewka sporządzona ze złota i skuteczna, według jej wynalazcy, we wszystkich schorzeniach, zwłaszcza przeciw zarazie. Stosowaniu



Panorama Kłodzka - rycina

jej sprzeciwił się jednak kłodzki lekarz sanitarny dr J. F. Pirschern. Władze miejskie przychyliły się do ekspertyzy lekarskiej i zamiast cudownego leku praktykowały nadal zaostrzoną izolację. Znaczny wzrost zachorowań, jaki nastąpił w czerwcu, spowodował panikę w mieście i masowe ucieczki, a więc i rozwlekanie zarazy do sąsiednich wsi. W lipcu zakazano izolowanym mieszkańcom przesiadywania przed domami, kontaktowania się z sąsiadami, przychodzenia do kościoła czy uczestniczenia w zgromadzeniach. Epidemia dżumy w 1680 r. przyczyniła się do rozwoju na

ziemi kłodzkiej kultu św. Franciszka Ksawerego. To do niego wznoszono modły i jemu budowano pomniki w podzięce za uwolnienie od zarazy. Mieszkańcy Bystrzycy Kłodzkiej wzniesli mu w 1681 r. kaplicę dziękując za ocalenie miasta od epidemii.



Panorama Kłodzka - rycina

Winnych nieszczęść, jakie spadły na mieszkańców Kotliny Kłodzkiej w 1680 r., szukano nie tylko wśród ludzi. Niektórzy utrzymywali, że epidemia ta była czynem szatana. To on namówił dwóch grabarzy z Radkowa, którzy przy pomocy wydzielin pochodzącej z rozciętych dżumowych dymienic, przyczynili się do wybuchu zarazy w mieście. Uczynili to z chciwości planując wzbogacenie się w wyniku przejęcia majątków należących do osób zmarłych. Zamiarem ich było zawleczenie dżumy także do innych miejscowości, w tym do Wambierzyc. Jak głosi legenda, zatrzymała ich dopiero wambierzycka Madonna. Jak widać siedemnastowieczni mieszkańcy Kłodzcy nie dysponowali praktycznie żadną ochroną w postaci leków, mogących zmniejszyć zachorowalność i śmiertelność z powodu tej groźnej choroby zakaźnej. Sensownym, a co najważniejsze, także skutecznym w tych okolicznościach postępowaniem, była izolacja zadżumionych, ograniczenie kontaktów osób zdrowych i kwarantanna tych, którzy zetknęli się z chorymi. Niezmiernie ważną czynnością okazywały się również zabiegi sanitarne polegające na utrzymywaniu w czystości ulic miasta, budynków, ustępów. Okadzanie w tym nie pomogło, ale stosowanie gaszonego wapna już tak. Jak widzimy, w cytowanych postanowieniach kładziono wielki nacisk na te właśnie środki zaradcze. Był to pierwszy krok ku nowoczesnym metodom zwalczania chorób zakaźnych, który i dziś nie stracił na ważności.

Elżbieta Kościak

PAWEŁ MICHALSKI

Paweł Michalski jest polaniczaninem od urodzenia. Posiada wykształcenie techniczne. Pracuje w Zakładzie Usług Inwestorskich „Rewaloryzacja” Sp. z o.o. w Kłodzku. Jest z-cą dyrektora ds. usług reklamowych. Żona Agnieszka, syn Kuba. Rodzice Pana Pawła są znani w Polanicy i Kłodzku. Mama - architekt Krystyna Michalska, tato Wojciech Michalski inż. budowlany znani z odbudowy Starówki oraz zabezpieczenia podziemnej trasy turystycznej w Kłodzku.

Pan Paweł posiada wyjątkową pasję jaką jest modelarstwo, konkretnie zawody modeli aut zdalnie sterowanych. Niewielu mieszkańców Polanicy wie, że pan Paweł jest w tej dziedzinie Mistrzem Polski. Jest zrzeszony w UKS Sudety Kłodzko. Modelarstwo nie jest zbyt rozpowszechnione w mediach. Jest to ta dziedzina sportu, o której niewiele się wie. Mam nadzieję, że dzięki temu wywiadowi choć trochę przybliżę Państwu ten temat, a może i zainteresuję przyszłych modelarzy?

Katarzyna Redmerska: Jak odkrył Pan w sobie zainteresowanie modelarstwem?

Paweł Michalski: Była to miłość od pierwszego wejrzenia (śmiech). Przez przypadek wybrałem się na zawody modeli aut zdalnie sterowanych w Kłodzku. Wtedy to również zakupiłem pierwszy model.

K.R.: Czym tak naprawdę jest modelarstwo i jak się Pan przygotowuje do zawodów?

P.M.: To trudno tak prosto wytłumaczyć, ale spróbuję. To taki sport jak Formuła 1, z tą tylko różnicą, że samochody są mniejsze.

Zawody odbywają się w różnych klasach. Jest klasa tzw.: płaska, czyli wyścigi na podłożu płaskim jak asfalt, wykładzina. Klasa terenowa, czyli wyścigi po piasku, ubitej ziemi, stokach.

Modelarstwo dzieli się również na: spalinowe i elektryczne.

Przygotowanie do zawodów zajmuje trochę czasu. Przede wszystkim należy przygotować sam model, czyli rozkręcić go do ostatniej śrubeczki. Następnie przygotować go do toru, zapoznać się z torem na którym wystartujemy, przeprowadzić kilka treningów. Model ustawia się i reguluje pod konkretny tor.

K.R.: Przeciętny koszt takiego hobby?

P.M.: To zależy. Cena waha się od kilkuset złotych do kilkudziesięciu tysięcy. Wszystko zależy od klasy i modelu. Koszt modelu wraz z osprzętem to ok. 1500 zł. Najtańsza jest klasa E-18 micro. Są jednak modele po 3500 zł. Modelarstwo to nie tylko sam model, to również całe zaplecze, jak: narzędzia, części zapasowe, paliwo, oleje. Są zawodnicy, którzy w sprzęcie posiadają 20, 30 tysięcy.

K.R.: Czy można liczyć na sponsorów?

P.M.: Na samym początku nie. Później, gdy już ma się osiągnięcia, to tak. Jednak nie jest to jakiś ogromny sponsoring. Nie jest to sport rozpowszechniony. Zawodów nie pokazuje się w TV, więc mało kto chce sponsorować. Sponsoring polega w modelarstwie na czym innym. W moim przypadku na rabatach na sprzęcie od samych dystrybutorów.

Źródła:
Bulík H., Epidemia dżumy w Kłodzku w 1680 r. i jej skutki demograficzne, Przeszłość Demograficzna Polski. Materiały i Studia t. 3, 1970, s. 203-223
Herzig A., Ruchniewicz M., Dzieje Ziemi Kłodzkiej, Hamburg-Wrocław 2006
W kręgu Pana Boga. Źródła i materiały do dziejów Ziemi Kłodzkiej od X do XX wieku, oprac. A. Herzig, M. Ruchniewicz, Kłodzko 2003

K.R.: Ile zawodów odbywa się w ciągu roku?

P.M.: To zależy od klasy. W klasie E-18 micro- cztery eliminacje i finał. 18 zawodów tylko w hali. Przeciętnie jedno zawody w miesiącu.

K.R.: Czym Pan jeździ?

P.M.: Jeżdżę w klasie E-18 micro open (elektryczne), kiedyś w standardzie. IC-10 klasa (spalinowa), E10 TC540 (elektryczne), IC-5 Buggy (spalinowa). Ponieważ zajmuję się sportem już kilka lat, mam osiągnięcia, udało mi się otrzymać sponsoring we wszystkich klasach. Jak już wspominałem polega on na rabatach producentów, dystrybutorów.

K.R.: Pana osiągnięcia?

P.M.: Jestem Halowym Mistrzem Polski w klasie E-18 micro (standard) w 2006 roku. Wicemistrzem Polski w klasie E-18 micro open w 2006 roku. Drugim Wicemistrzem Polski w klasie E-10 TC 540 w 2006 roku. Mistrzem Polski Ligi micro E-18 open w 2008 roku. Międzynarodowym Mistrzem Polski Ligi micro w 2009 roku w klasie E-18 open (halowe).

K.R.: Jakie nagrody otrzymuje zwycięzca takich modelarskich zawodów?

P.M.: Cóż, w tym przypadku (śmiech) zawodnik nie może liczyć na takie nagrody jak w Formule 1. Są to raczej nagrody symboliczne. Oczywiście „symbolika” zależy również od miejsca, które się zajmie. Czasem jednak zdarzają się lepsze nagrody od samych dystrybutorów modeli, którzy dają modele w formie nagrody.

K.R.: Ile lat trwa już u Pana to hobby?

P.M.: Zaczęło się w 2004 roku. W 2005 roku brałem udział w pierwszych zawodach.

K.R.: Jeżeli ktoś po przeczytaniu tego wywiadu zainteresuje się modelarstwem, to gdzie powinien się udać?



P.M.: W Kłodzku działa UKS Sudety, a w nim sekcja modelarska. Obecnie czynnie w nim uczestniczy pięć osób. Dwóch starszych modelarzy, jednym jestem ja, oraz trzech młodych zawodników.

K.R.: Czy syn, też złapał bakcyli modelarstwa?

P.M.: Oj tak (śmiech) i to wielkiego bakcyli. Już jako czterolatek zaczął się bawić moimi modelami. Z dumą mogę powiedzieć, że w tym roku 1 maja weźmie po raz pierwszy udział w zawodach Grand Prix Ludwikowice w klasie E-18 trucks. Ja będę jego pomocnikiem i mechanikiem. Wspomnę tylko, że syn ma 6 lat.

K.R.: Jak wyglądają same zawody?

P.M.: Jest cykl jednodniowy i dwudniowy. Jeden dzień trwają np.: zawody micro. Same zawody wyglądają jak w Formule 1. Jest stanowisko serwisowe. Gdy model jest elektryczny sam jestem serwisantem, gdy spalinowy, mam serwisanta - mechanika. Modele startują w swoich klasach, ustawiane są na pasie startowym. My: zawodnicy, sterujący swoimi modelami stoimy na specjalnym podejściu wysokości półtora, dwa metry. Przy samym torze w tzw.: alejce serwisowej stoją nasi mechanicy, którzy obsługują model w czasie trwania wyścigu. Zawodnik poprzedni staje się serwisantem następnego zawodnika. Na torze ustawieni są tzw. serwisanci. Są nimi kierowcy, którzy startowali w poprzednim wyścigu. Po zakończeniu swojego wyścigu, zawodnik staje się serwisantem obsługującym tor i w razie wywrotki lub kolizji modeli ustawia je na torze. Po wyścigu model odnoszony jest do sędziów, którzy sprawdzają na stole serwisowym, czy model jest zgodny z przepisami. Modele, które zajęły pierwsze trzy miejsca są sprawdzane szczegółowo. Podczas takich zawodów tankuje się model średnio co 5 minut. Bieg finałowy trwa pół godziny.

K.R.: Czy kobiety też zajmują się modelarstwem?

P.M.: Tak, chociaż panie są w niewielkiej ilości. W każdym jednak zawodach zdarza się „rodzynek”.

K.R.: Przeciętny wiek modelarza?

P.M.: Nie ma granicy wiekowej. Obecnie najstarszy modelarz ma ponad pięćdziesiąt lat.

K.R.: Jaka jest prędkość takiego modelu?

P.M.: W klasach spalinowych IC-10 (płaska) prędkość dochodzi do 120 km/h

K.R.: Czy w modelach są silniki takie jak w samochodach?

P.M.: Wygląda to inaczej. Silnik nitro (spalinowy) do 4 KM. W elektrycznym 900W.

K.R.: Co się życzy zawodnikowi?

P.M.: Dobrego toru.

K.R.: W takim razie życzę samych dobrych torów.



Paweł Michalski z jednym z modeli

Rozmawiała Katarzyna Redmerska

Od tego numeru „Nieregularnika Polanickiego” rozpoczynamy nową serię pt. „Urokliwe zakątki...”, w której przybliżyć będziemy Państwu, ciekawe małe wioski na Ziemi Kłodzkiej, często poprzez swoje położenie zapomniane, a skrywające tajemnice i ciekawostki historyczne. Rozpoczynamy wsią Kamieńczyk.

KR

KAMIENICZYK

Kamieńczyk jest niewielką wsią, malowniczo położoną w dolinie potoku Kamionka. Wieś ta swoimi zabudowaniami sięga po granicę z Czechami. We wsi znajduje się wiele ciekawie zbudowanych domów, starych rzeźb, jest nie użytkowany od 1950 r. cmentarz oraz w górze wsi turystyczne przejście graniczne. Na największą uwagę zasługuje znajdujący się we wsi kościółek pod wezwaniem św. Michała. Zbudowany został jako ewangelicki cmentarny w 1710 r. Kościół jest drewniany, konstrukcja prosta, zrębowa. Jedynie wieża jest słupowo szkieletowa. Z zewnątrz oszalowany jest pionowymi deskami, a dach i cebulasty hełm pokryte są gontem. Kościółek z zewnątrz robi ogromne wrażenie, zwłaszcza poprzez malownicze usytuowanie, jednak to, co ukazuje się naszym oczom wewnątrz, zapiera dech w piersi. Zobaczyć możemy przepiękne polichromie na emporach i chórze, namalowane w 1734 r. przez czeskiego malarza Antoniego Ferdynanda Velta. Ciekawe są również malowidła znajdujące się na stropie, są one młodsze, pochodzą z czasów remontu kościoła w latach 1934-36. Wtedy również, kościół otrzymał nową drogę krzyżową namalowaną na szkłe przez Herberta Blaschke. W XX w. odnowiony został ołtarz przez Leona Richtera z Łądk

przedstawiająca scenę Ukrzyżowania. Zarówno furtka, jak i rzeźba są mocno „dotknięte ręką czasu”. Na cmentarzu znajdują się poniemieckie nagrobki, z ciekawymi napisami. Do ciekawostek dotyczących cmentarza zaliczyć można fakt pochowania tutaj w 1945 r. żołnierza SS z niemieckiej jednostki, która pod koniec II wojny światowej wycofywała się przez Kamieńczyk. Do 1948 r. na nagrobku widniała skromna tabliczka z opisem w języku niemieckim. Z innych ciekawostek warto wymienić, że kamienny krzyż z barokową figurą Jezusa ukrzyżowanego z 1733 r. stojący po południowej stronie kościoła, pochodzi z kościółka w Czerwonym Strumieniu (wiele lat przeleżał pod gruzami tamtejszego kościoła). Na zewnętrznej stronie kościoła, od strony cmentarza, wisi kilka ciekawych drewnianych nagrobnych krzyży.

Sołtys wsi Krystyna Harasińska opowiada, że kościółek to największy zabytek. Na uwagę zasługują również znajdujące się we wsi starte rzeźby. Niestety nie ma chętnych, którzy nawiązali by kontakt z byłymi mieszkańcami wsi, w celu wspólnego dbania o dziedzictwo i pamięć o tym miejscu. Wieś otrzymuje na renowację fundusze z instytucji zajmujących się opieką zabytków. Powstało jednak stowarzyszenie na rzecz promocji, które powoli stara się promować to miejsce i dbać o jego przeszłość. Odbywają się tu festyny, z których uzyskane fundusze przeznaczone są na renowację zabytków. Znajduje się tu jedno gospodarstwo agroturystyczne. Warto w letni czas odwiedzić ten urokliwy zakątek. Piękne widoki, wrażenia ze zwiedzania kościółka, na pewno nie pozwolą nam o tym miejscu zapomnieć.

Katarzyna Redmerska



Zdroju. Na uwagę zasługuje również ambona i ołtarz z obrazem św. Michała (nie będące pierwotnie wyposażeniem, zakupione zostały od parafii w pobliskim Mładkovie). W latach 1995-2001 wykonano wiele prac renowacyjnych i konserwatorskich. Przy kościele znajduje się urokliwie usytuowany cmentarz, nie użytkowany od 1950 r. Prowadzi do niego drewniana furtka, obok, w której stoi późnobarokowa rzeźba

Fotografie przedstawiają: zabytkowy XVIII wieczny drewniany kościółek oraz tabliczkę z płyty nagrobnej pochodzącej z cmentarza przykościelnego

Foto:
www.wroclaw.hydral.com.pl

Marek Gałowski przewodnik PTTK. Pasjonat Ziemi Kłodzkiej. Wydał m.in.: przewodnik turystyczny „Góry Bystrzyckie i Orlickie”. Współpracuje z „Gazetą Prowincjonalną Ziemi Kłodzkiej BRAMA”, gdzie posiada stałą szpaltę p.t.: „Markowa turystyka”. Opisuje w niej w ciekawy sposób miejsca warte obejrzenia, nie tylko na Ziemi Kłodzkiej, ale i na świecie.

GR

FORT NA KAMIENNEJ GÓRZE

KAMIENNA GÓRA (704 m n.p.m.) *Iniem. Steinberg/* to szczyt na północno-wschodnim krańcu Gór Bystrzyckich. Góruje nad Sokołówką i Pokrzywnem. Wierzchołek Kamiennej Góry opada bardzo stromo krawędzią tektoniczną w trzech kierunkach, w jedną stronę dość łagodnie, zaś sama kopuła szczytowa jest płaska. Nazwa góry wzięta się zapewne od „porozrzucanych” na szczycie i zboczach ogromnych piaskowcowych głazów. Jednak nie głazy są największą atrakcją Kamiennej Góry. Kilkaset metrów na zachód od szczytu, na skraju skalnego urwiska, znajdują się ruiny fortu. Obiekt dawniej zwany Fort Nesselgrund, Fort Fryderyka (*niem. Fort Friedrich*) lub Blokhauz Nesselgrund, stanowił pośrednie ogniwo między fortem na Szczytniku i Fortem Wilhelma.

Hrabstwo Kłodzkie było w XVIII wieku areną kilku prusko-austriackich potyczek wojennych. W latach 1740-42 trwała I wojna śląska. Habsburgowie ją przegrali i utracili na rzecz Prus prawie cały Śląsk i Hrabstwo Kłodzkie. Wiedeń prawie do końca XVIII w. czynił starania o odzyskanie tych ziem. II wojna śląska, w latach 1744-45, nic nie zmieniła w stanie posiadania obu monarchii. W wojnie siedmioletniej (1756-63) Austria wystąpiła przeciw rywalowi z poważnymi szansami na zwycięstwo i rewanż. Dla króla Prus Fryderyka II przebieg tej wojny był bolesną nauką, a jej działania wykazały, że tylko na systemie potężnych twierdz polegać nie można. Wnioski z tej lekcji miał wyciągnąć w 1790 r. jego następca Fryderyk Wilhelm II. Austria nigdy nie pogodziła się ze stratą Śląska i Hrabstwa Kłodzkiego. Spokój nie trwał długo. W latach 1778-79 przez tereny Hrabstwa Kłodzkiego przetoczyły się działania wojny kartoflanej. Efektem walk było utwierdzenie panowania pruskiego w hrabstwie. Wybuch kolejnej wojny był spodziewany, lecz termin niewiadomy. Stosunki prusko-austriackie co chwilę ulegały zaostrzeniu. Sytuacja polityczna w Europie była bowiem nader skomplikowana. Austria, przy aprobacie Rosji, toczyła wojnę z Turcją. Wobec tego Turcja sprzymierzyła się z Prusami i Polską. Konflikt prusko-austriacki znowu wydawał się nieunikniony: nad granicami skoncentrowano znaczne oddziały wojsk. Dlatego w 1790 r. pruski władca Fryderyk Wilhelm II postanowił zabezpieczyć granicę przed atakiem wojsk austriackich poprzez wzniesienie łańcucha fortów i strażnic.

Na terenie Hrabstwa Kłodzkiego powstały wówczas cztery obiekty: Fort Karola na górze Ptak koło Karłowa, fort na Szczytniku koło Szczytnej, Fort na Kamiennej Górze koło Pokrzywna i Fort Wilhelma koło Huty. Ze względu na bliską odległość, oba obiekty w obrębie Gór Bystrzyckich - Fort Wilhelma i Fort na Kamiennej Górze -

budowano jednocześnie. Królewskimi środkami na ten cel zarządzał i prace nadzorował major Bonawentura von Rauch. Bezpośrednio pracami kierował z Bystrzycy Kłodzkiej inżynier kapitan Müller. Fort Wilhelma budowali ochotnicy, zaś fort na Kamiennej Górze robotnicy pochodzący z okolicznych gmin. Drewno pozyskiwano z miejscowych lasów. Początkowo budowano w pośpiechu, lecz po zawarciu pokoju w lipcu 1790 r.



Jeden z zachowanych korytarzy

W Dzierżonowie, prace wyraźnie zwolniły. W sierpniu 1790 r. król osobiście wizytował powstające obiekty, w towarzystwie licznych znanych osobistości. Fakt ten można uznać za początek rozwoju turystyki w Hrabstwie Kłodzkim. Dotyczy to zwłaszcza Szczelińca Wielkiego. W zimie 1790/91 r. zdecydowano o obsadzeniu fortów ludźmi. Były to początkowo 8- lub 12-osobowe załogi, zobowiązane do całodobowych patroli. Wartość bojowa tych załóg nie była zapewne wysoka, bowiem byli to żołnierze z Kompanii Inwalidów z Bystrzycy Kłodzkiej i Paczkowa. W kolejnych latach liczbę żołnierzy

stopniowo ograniczano ze względu na oszczędności.

Fort na Kamiennej Górze był mały i wykorzystywał naturalne ukształtowanie terenu poprzez włączenie w obwód obronny urwiska skalnego. W czasie budowy okolicę ogołocono z lasu, co zapewniło później rozległy widok. Blokhauz i mur obronny wzniesiono na powierzchni 7 na 30 m. Szczeliny między piaskowcowymi skałami wypełniono cementowymi blokami, tworząc w ten sposób mur. Drewniane budynki miały kamienną podmurówkę.

W podziemiach przechowywano proch, amunicję i żywność, zaś obmurowania były stanowiskami

murów, którym wypełniono piaskowcowe ściany. Dawniej nad wejściem wisiała kamienna tablica „BLOCKHAUS”.

Na jednej ze skałek w granicach fortu wryto tablicę z napisem „Ponzelskühner Sprung 1887”; pod napisem wryta dłoń wskazuje kierunek. Tablica upamiętnia skok mieszkańca Sokołówki Augusta Ponzla z murów fortu w 10-metrową przepaść; śmiałek przeżył bo zsunął się w dół po gałęziach pobliskiego świerka. Mistrz tokarski August Ponzel był weteranem wojny francusko-pruskiej w latach 1870-71. Był też częstym gościem w gospodzie znajdującej się w Pokrzywnie, gdzie zapewne przechwalał się swoim bohaterstwem. W owym 1887 r. po paru głębszych założył się, że w razie otoczenia przez wroga, nie zawahałby się skoczyć w przepaść. Zakład został przyjęty a na miejsce próby wybrano właśnie najwyższy punkt pobliskiej góry. Ponzel przeżył, bo ze skały skoczył na wysokiego świerka, po którym zsunął się w dół. Okaleczony i podrapany, nie omieszkiał jeszcze odwiedzić gospody, gdzie skonsumował wygraną - butelkę wódki i pęto kiełbasy. Przez następny tydzień kurował się w łóżku, bo okropnie bolała go d... Ekscentryk zmarł w podeszłym wieku w latach 20. XX wieku.

Pozostałości fortu dość szybko stały się atrakcją turystyczną. Doceniono także rozległe widoki roztaczające się z Kamiennej Góry, więc szczyt był chętnie i masowo odwiedzany. Popularność góry wzrosła od połowy XIX wieku, kiedy zaczęła się moda na kuracje i wypoczynek w Polanicy. Tym bardziej, że u stóp Kamiennej Góry w Pokrzywnie funkcjonowała uczęszczana gospoda. Na szczyt można dojść zielonym szlakiem turystycznym. Do punktu widokowego doprowadzają czerwone paski, które dalej prowadzą do ruin fortu. Punktem widokowym jest wysunięta skałka z wykutymi stopniami, zabezpieczona metalową barierką. Pięknie widać leżącą w dole Polanicę i wyżej Góry Stołowe. Do ruin fortu można także dojść od jednej z leśnych dróg trawersujących podnóże Kamiennej Góry, i też za czerwonymi paskami.

Tekst i foto Marek Gałowski



ogniowymi. O obronności tego miejsca stanowiły jednak głównie warunki naturalne.

Po przegranej wojnie z Napoleonem w 1806 r., król rozkazał rozebrać forty a załogi ostatecznie wycofać do Kłodzka. Forty nigdy nie odegrały żadnej roli militarnej. Nigdy też, po tym jak je wybudowano, nie doszło w tym rejonie do konfliktu prusko-austriackiego. Rozbieranie budowli rozpoczęto w 1807 r., zaś resztki zostały rozebrane w 2. połowie XIX w. Zniknęła wówczas część nadziemna fortu. Część podziemna jest prawie w całości zasypana. Pozostały tylko w miarę widoczne w części zachodniej schodki prowadzące do korytarzyka w podziemiu. Niestety większa część korytarza jest zasypana. Widać też jeszcze murki i kilka zasypanych wejść do podziemi. Zachowały się też fragmenty

KALENDARIUM

- Jury Festiwalu Pol-8. Od lewej stoją: Jacek Adamczewski, Jerzy Fedorowicz, Michał Chorościński, Jacek Szymański, Wiesław Saniewski (przewodniczący jury), Rudolf Adler, Marek Mazurkiewicz
- Uczestnicy Festiwalu Pol-8 przed Teatrem Zdrojowym im. M. Cwiklińskiej
- Tablica pamiątkowa z okazji 60 lecia PTTK
- Turniej Seniorów, przeznaczony dla zawodników w wieku 50+ (kobiety), 60+ (mężczyźni)
- Laureaci szachowi - zdjęcie grupowe
- Wręczenie burmistrzowi listu gratulacyjnego i pucharu za dobrą współpracę., podczas obchodów Międzynarodowego Dnia Seniora. Od lewej prezes koła emerytów Jan Klimowicz, burmistrz Jerzy Terlecki, Janina Dzikowska
- Obchody Międzynarodowego Dnia Seniora w polanickim kole
- Wielki tort polanickich przedszkolaków dla czeskich gości z Czeskiej Skalicy
- Uczestnicy konkursu Wiedzy o Polanicy - zdjęcie grupowe
- Jedno ze stoisk podczas „Polskiej choinki”
- 35 lecie ZUK. Od lewej Poseł na Sejm RP M. Wielichowska, starosta powiatu kłodzkiego K. Baldy
- Wystawa okolicznościowa
- Historyczne etykiety wód mineralnych
- Wręczenie prof. Zb. Horbowemu „Róży wdzięczności”
- Program artystyczny młodzieży ze Szkoły Specjalnej z okazji Święta Patrona Sióstr Józefitek (Kino Światowid”)
- Wernisaż B. Jaśkiewicza - autor na tle swoich prac fotograficznych w polanickiej galerii
- Kluczkowice posiadłość rodowa Kleniewskich. Widok z lotu ptaka
- Wyjazd do Telgte członków TMP oraz PIG. Od lewej J. Tynieć (PIG), H. Schönauer (przewodniczący RM), W. Surowiec (sekretarz TMP)
- Zdjęcie grupowe uczestników wycieczki do Telgte, przy bramie wejściowej do jednego z zamków na wodzie
- Polichromie w kościele św. Michała Archanioła w Kamieńczyku
- Polichromie w kościele św. Michała Archanioła w Kamieńczyku
- Kamienny krzyż z 1788 r. Przed kościołem w Kamieńczyku
- Pomnik poległych w I wojnie światowej - Kamieńczyk
- Pozostałości po forcie na Kamiennej Górze



G.Redmerska



R.Serafin-MCK



E.Wróbel



G.Redmerska



G.Redmerska



Arch. G.Redmerska



G.Redmerska



R.Serafin-MCK

